

Sakrament i pragnienie światła

Ten, kto myślał, że Rok Kapłański, który właśnie się zamknął, należał do serii sztucznie tworzonych obchodów, niemal bez znaczenia bądź całkiem niepotrzebnych, po zapoznaniu się z dwoma końcowymi przemówieniami Benedykta XVI, które ukazały jego głęboki sens, musi zmienić zdanie. Są to naprawdę ważne teksty Papieża, który jest — a udało się to niewiele jego poprzednikom — wybitnym teologiem i pasterzem, porównywalnym wręcz z wielkimi biskupami starożytności chrześcijańskiej, intelektualistą i człowiekiem wiary, który od ponad 60 lat zajmuje się teologią i potrafi posługiwać się językiem naszych czasów.

Do licznie bezprecedensowego zgromadzenia księży, którzy koncelebrowali z Następcą św. Piotra, Biskup Rzymu mówił o kapłaństwie katolickim. Nie jest to zawód jak każdy inny, nie jest to zamknięta kasta ani rzeczywistość klerykałna, ale sakrament. Jest to zatem znak innej rzeczywistości, nieskończenie większej, i dlatego kapłaństwo jest otwarte na świat. Dalekie od klerikalizmu, bo wpatrzone w przebite włócznią Żołnierza serce Jezusa, z którego wypływają woda i krew, symbole chrztu i Eucharystii, otwierających przed Bogiem rzeczywistości tego świata.

Rok poświęcony kapłaństwu, sposobność do refleksji i do tego, by na nowo ukazać je światu z najlepszej strony, nie spodobał się «nieprzyjacielowi» — czego można było się spodziewać, jak podkreślił Papież — i równocześnie wybuchł skandal, wywołany przez grzechy kapłanów, a zwłaszcza odrażające nadużycia wobec dzieci. Za te przestępstwa Benedykt XVI z pokorą jeszcze raz prosił o przebaczenie Boga i ich ołtari, bez słowa skargi bądź goryczy, i uwydatnił potrzebę oczyszczenia, które już się zaczęło i potrwa bardzo długo. Świadomy, że skądale te przysłoniły autentyczne oblicze Kościoła, którego brak odczuwa rów-

nież zsekularyzowany świat, o czym w dużej mierze świadczy oburzenie wywołane przez owe przestępstwa.

Również kobiety i mężczyźni naszych czasów potrzebują, nie zawsze sobie to uświadamiając, tych, którzy mogą naprawdę zmienić nasze życie, wypowiadając w imieniu Chrystusa słowa odpuszczające grzechy i otwierające na Boga. Taki jest sens sakramentów: pojednania, Eucharystii, samego kapłaństwa, wiązania i rozwiązywania, kryjących odwagę Boga, który się oddaje w ludzkie ręce. Ten, kto patrzy w serce Jezusa, rozumie, że ten Bóg nie jest Bogiem dalekim, że On jest jak pasterz, który może nauczyć — jeśli jest się gotowym Go słuchać — jak być osobami i nie marnować życia na to, co nie ma sensu.

Patrząc trzeźwo, ale bez pesymizmu, na współczesne zagubienie i nieuchronny los każdego stworzenia — «ciemną dolinę śmierci, gdzie każdy pójdzie sam» — Benedykt XVI jeszcze raz skierował spojrzenie na Chrystusa i powtórzył radosne słowa Kościoła, że Pan wrócił z otchłani, gdzie pokonał ostatniego nieprzyjaciela, i że On, zwycięzca śmierci, towarzyszy każdemu człowiekowi w «mrocznych dolinach» życia, nawet wtedy, kiedy zdaje się gasnąć wszelkie światło.

W stosunku do zachowań niegodnych sakramentu kapłaństwa — takich jak herezja i rujnowanie wiary — «Kościół musi używać łaski pasterza», powiedział z mocą Papież, dodając, że może to być «posługa miłości» i że łaska to też «kij», na którym można się oprzeć, gdy na drodze piętrzą się trudności. A przede wszystkim wskazuje ludziom serce Chrystusa, jedynego źródło żywej wody, która może ugasić pragnienie świata.

GIOVANNI MARIA VIAN

PODRÓŻ APOSTOLSKA BENEDYKTA XVI DO PORTUGALII

Kronika

Benedykt XVI udał się z pielgrzymką do Portugalii z okazji 93. rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie oraz 10. rocznicy beatyfikacji dwójga fatimskich pastuszków Franciszka i Hiacynty Mario. W tym roku Portugalia obchodzi również 100-lecie Republiki.

Wtorek, 11 maja

Na pokładzie samolotu odbyło się tradycyjne spotkanie z dziennikarzami, podczas którego Papież, odpowiadając na pytania, nakreślił temat obecnego kryzysu w Europie. Nawigując do objawień fatimskich, wyraził przekonanie, że trzecia tajemnica dotyczy życia Kościoła. Miśnienie dotychczas Kościoła wciąż trwa, a bardziej niż zewnętrzni wrogowie zagraża mu grzech, który jest w nim samym, dlatego musi on na nowo uczyć się nawrócenia, modlitwy, pokuty i cnót teologicznych, z wiarą, że w historii ostatnie słowo należy do Bożej dobroci.

Lizbona

Na lotnisku Benedykt XVI przywitani: nuncjusz apostolski w Portugalii abp Rino Passigato, patriarcha Lizbony kard. José da Cruz Policarpo, prezydent Republiki Aníbal Cavaco Silva z małżonką, przewodniczący Konferencji Episkopatu Portugalii abp Jorge Ferreira da Costa Ortiga, lizbońscy biskupi i władze miasta. Prezydent powiedział, że naród portugalski potrzebuje dzisiaj od Papieża «przesłania nadziei opartej na sprawiedliwości i solidarności». Benedykt XVI zaś w swoim przemówieniu podkreślił, że przy-

był, «by utwierdzić braci w wierze», pielgrzymując do sanktuarium w Fatimie, gdzie Matka Boża przybyła z nieba, by przypomnieć nam ewangeliczne prawdy, które są źródłem nadziei. Zwrócił też uwagę, że wprowadzenie ustroju republikańskiego przed 100 laty miało wpływ także na sytuację Kościoła i jego perspektywy.

Z lotniska Papież udał się do nuncjatury apostolskiej, a stamtąd do XVI-wiecznego klasztoru hieronimitów, gdzie odbyła się oficjalna ceremonia powitalna z udziałem prezydenta, władz cywilnych i wojskowych; następnie złożył wizytę kurtuazyjną prezydentowi w Pałacu Belém, zwanym także *Palácio Cor de Rosa*, gdzie po prywatnej rozmowie z głową państwa wygłosił krótkie przemówienie do pracowników pałacu. Następnie powrócił do nuncjatury.

Po południu Ojciec Święty udał się na plac Handlowy, zwany *Terrreiro do Paço*, gdzie burmistrz Lizbony wręczył mu symbolicznie klucze miasta. Następnie odprawił Mszę św., w której uczestniczyło ok. 70 tys. osób. W homilii Ojciec Święty podkreślił, że Portugalia może się pochlubić wielkimi zasługami w szerzeniu wiary chrześcijańskiej na wszystkich kontynentach, z Lizbony wyruszyło bowiem w świat wiele pokoleń misjonarzy duchownych i świeckich. Zwrócił się też do młodzieży, zachęcając ją, by nigdy nie wątpiła w obecność Chrystusa w Kościele, uczyła się słuchać Jego słowa i rozpoznawać Go w ubogich. Przed końcowym błogosławieństwem Benedykt XVI odczytał przesłanie na zakończenie obchodów 50. rocznicy powstania sanktuarium

Fatima

Po godz. 17 helikopter z Papieżem wylądował na stadionie miejskim w Fatimie. Pierwsze kroki Ojciec Święty skierował do sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Cova da Iria, gdzie oczekiwali liczni pielgrzymi. Po modlitwie w Kaplicy Objawień złożył u stóp Matki Bożej Fatimskiej złotą różę. Potem udał się do kościoła Najświętszej Trójcy, gdzie odprawił Nieszpory dla kapłanów, kleryków, zakonników i świeckich. Nabozhenstwu Nieszporów towarzyszył akt zawierzenia i poświęcenia kapłanów Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Papież modlił się, by kapłani nie byli pasterzami «samych siebie», lecz apostołami Bożego Miśnienia, z radością sprawującymi codziennie eucharystyczną Ofiarę i udzielającymi sakramentu pojednania.

Późnym wieczorem Papież powrócił do Kaplicy Objawień, gdzie wygłosił rozważanie oparte na biblijnej scenie powołania Mojżesza na górze Horeb, i błogosławił święce. Przewodniczył następnie modlitwie różańcowej, po której przy świetle świec odbyła się procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej. Wieczorne czuwanie zakończyła Msza św. Przewodniczył jej i homilię wygłosił kard. Tarcisio Bertone.

Czwartek, 13 maja

Na Mszy św. w święto Najświętszej Maryi Panny z Fatimy, odprawianej na placu przed sanktuarium, zgromadziło się ok. pół miliona osób z 33 krajów, w tym także z Polski. Papieża przywitał ordynariusz diecezji Leiria-Fatima bp António Augusto dos Santos Marto. W homilii Ojciec Święty powiedział, iż przybywa do miejsca, które Maryja wybrała, by przemawiać do nas w dzisiejszych czasach, i tu właśnie, pod koniec Roku Kapłańskiego, pragnie wyznać Maryi miłość Kościoła i kapłanów do Jezusa, zawierając Jej opiece księży, osoby konsekrowane, misjonarzy i wszystkich, którzy służą dobru. Na zakończenie liturgii eucharystycznej Papież wygłosił krótkie przemówienie do chorych. Przypomniał im, że łącząc swoje cierpienia z męką Chrystusa, mogą

mieć udział w zbawianiu świata. Na zakończenie błogosławił Najświętszym Sakramentem chorych uczestników na placu i tych, którzy uczestniczyli w spotkaniu za pośrednictwem radia i telewizji, a także pozdrowił pielgrzymów w różnych językach. Po Mszy św. Papież modlił się przy grobach błogosławionych Franciszka i Hiacynty.

Podczas Liturgii Słowa dla przedstawicieli organizacji zajmujących się duszpasterstwem społecznym, która odbyła się o godz. 17 w kościele Najświętszej Trójcy, Benedykt XVI powiedział, że dzisiejszy kryzys dotyka nie tylko gospodarki, lecz ma również wymiar społeczny, duchowy i kulturowy. Wyraził wielkie uznanie dla wszelkich inicjatyw społecznych i duszpasterskich, które



stają się przeciwstawiać mechanizmom społeczno-gospodarczym i kulturowym sprzyjającym aborcji, a także mają na celu obronę życia poczętego oraz rodziny opartej na nierozwalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety.

Wieczorem w domu Matki Bożej z Góry Karmel odbyło się spotkanie z 50 portugalskimi biskupami. Benedykt XVI, nawiązując do słów Jana Pawła II z 1985 r., powiedział, że Kościół potrzebuje wielkich ruchów religijnych i świadectwa świętości wiernych; podkreślił, że potrzebna jest jedna jedność ruchów z Kościołem i jego pasterzami. Zalecił biskupom, by przyjmowali te ruchy jako dar ożywiający Kościół, pamiętali o potrzebie ojcowskiej odpowiedzialności za księży oraz troski o dzieła

miłosierdzia w Kościele. Podziękował biskupom za pomoc udzielaną diecezjom innych krajów, zwłaszcza portugalskojęzycznych.

Piątek, 14 maja Porto

Z Fatimy, po godzinnym locie helikopterem, Benedykt XVI przybył do Porto, drugiego co do wielkości miasta Portugalii. Z lotniska wojskowego przejechał na Avenida dos Aliados, gdzie odbyła się Msza św. W homilii nawiązał do patrona dnia, św. Macieja, którego apostołowie wybrali, by był wraz z innymi świadkiem zmartwychwstałego Chrystusa. Powiedział, że w obliczu olbrzymich problemów, które powodują niekiedy zniechęcenie i rezygnację, Chrystus przychodzi ludziom z pomocą, pociesza i uspokaja, zapewnia, że będzie z nimi «aż do skończenia świata». Dział Kościół musi stawić czoło nowym wyzwaniom, prowadzić dialog z różnymi kulturami i religiami, budować razem z ludźmi dobrej woli pokojowe współistnienie narodów.

Porto było ostatnim miejscem odwiedzionym przez Papieża w Portugalii, dlatego zakończenie liturgii eucharystycznej miało charakter pożegnania. Po Mszy św. Benedykt XVI udał się do ratusza, gdzie z balkonu podziękował mieszkańców miasta za gościnne przyjęcie. Pozdrowił wszystkich, a szczególnie studentów, którzy obiecali wierność nauczaniu Następcy Piotra oraz podarowali Ojcu Świętemu bardzo nowoczesną gitarę z włókna węglowego, wykonaną w uniwersyteckim laboratorium doświadczalnym. Od diecezji Porto i uniwersytetu katolickiego Benedykt XVI otrzymał w prezencie elektroniczny *t-shirt*, który umożliwił monitorowanie rytmu serca.

Z ratusza Papież udał się na lotnisko międzynarodowe, gdzie żegnał go prezydent Portugalii Aníbal Cavaco Silva, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz portugalscy biskupi. Papież podziękował Portugalczynom za gościnę i powiedział, że w Fatimie modlił się za cały świat, za przyszłość ludzkości pełną braterstwa, solidarności, wzajemnego szacunku i odnowionej ufności do Ojca, który jest w niebie.

Konferencja prasowa w samolocie

Podczas lotu do Portugalii, 11 maja, na pokładzie samolotu odbyła się konferencja prasowa, w czasie której Ojciec Święty odpowiedział na kilka pytań, zadanych w imieniu towarzyszących mu dziennikarzy przez o. Federica Lombardiego, dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej.

Wasza Świętobliwość, jakie troski i uczucia budzi sytuacja Kościoła w Portugalii? Co można powiedzieć Portugalii, krajowi, który w przeszłości był głęboko katolicki, szerzył wiarę w świecie, a dziś ulega głębokiej sekularyzacji, zarówno w życiu codziennym, jak pod względem prawnym i kulturowym? Jak głosić wiarę, kiedy szerzy się obojętność i wrogość wobec Kościoła?

Na wstępie życzę wam wszystkim dobrego dnia i dobrej podróży pomimo chmury, pod którą się znajdujemy. Jeśli chodzi o Portugalie, odczuwam przede wszystkim radość, wdzięczność za to, czego dokonał i dokonuje ten kraj w świecie i w historii, i za głębokie zaangażowanie tego narodu, które znam dzięki jednej podróży i wielu portugalskim przyjaciółom. Rzekłbym, że to prawda, wielka prawda, że siła wiary katolickiej Portugalii jest ogromna, zaniosła ona tę wiarę do wszystkich części świata. Jest to wiara odważna, inteligentna i twórcza, potrafiła stworzyć wielką kulturę — widzimy to w Brazylii, w samej Portugalii, ale duch portugalski jest też w Afryce, w Azji. A z drugiej strony, ten sekularyzm nie jest niczym nowym. Dialektyczny stosunek wiary i sekularyzmu w Portugalii ma długą historię. Już w XVIII w. były tam silne prądy oświeceniowe. Wystarczy wymienić jedno nazwisko: Pombal. Widzimy, że w ubiegłych wiekach w Portugalii zawsze istniała ta dialektyka, która dziś naturalnie jest bardziej radykalna i ma wszystkie znamiona współczesnego ducha europejskiego. Wydaje mi się, że jest to wielkie wyzwanie, a także wielka szansa. W wiekach dialektycznych stosunków między oświeceniem, sekularyzacją i wiarą nigdy nie brakowało osób, które chciały budować mosty i nawiązywać dialog, lecz niestety, dominującą tendencją była walka i wzajemne wykluczanie się. Dziś widzimy, że właśnie ta dialektyka jest szansą, że musimy znaleźć syntezę oraz prowadzić owocny i głęboki dialog. W wielokulturowości świata, w którym wszyscy żyjemy, widać, że gdyby kultura europejska została zdominowana przez racjonalizm, gdyby nie miała transcendentnego i religijnego wymiaru, nie byłaby w stanie nawiązać dialogu z wielkimi kulturami ludzkości, które wszystkie mają wymiar transcendentny i religijny, będący wymiarem istoty ludzkiej. A zatem myślenie, że czysty rozum, antyhistoryczny, istniejący jedynie sam w sobie, jest prawdziwym rozumem, to błąd. Odkrywamy coraz bardziej, że poznaje on człowieka tylko częściowo, wyraża tylko pewną sytuację historyczną i nie jest rozumem jako takim. Rozum jako taki jest otwarty na transcendencję, a tylko w spotkaniu rzeczywistości

dwóch-trzech lat pokazały, że wymiar etyczny jest wymiarem wewnętrznym i musi być nieodłącznym elementem działań ekonomicznych, ponieważ człowiek jest jednością, a chodzi o człowieka, o zdrową antropologię, która obejmuje wszystko. Tylko w ten sposób rozwiązuje się problem, tylko w ten sposób Europa wypelnia i urzeczywistnia swoją misję.

Przejdźmy teraz do Fatimy, która będzie duchowym szczytem tej podróży. Wasza Świętobliwość, jakie znaczenie miały dzisiaj dla nas objawienia fatimskie? Kiedy w czerwcu 2000 r. Wasza Świętobliwość dokonywał prezentacji tekstu trzeciej tajemnicy, w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej było wielu z nas i inni nasi ówczesni koledzy. Padło wówczas pytanie, czy przesłanie mogło mieć szerszą wymowę i oprócz zamachu na Jana Pawła II obejmować także inne cierpienia papieża. Czy, zdaniem Waszej Świętobliwości, uważa ta może obejmować również cierpienia dzisiejszego Kościoła, spowodowane przez nadżycia seksualne wobec nielotnych?

Przed wszystkim chciałbym wyrazić radość z tego, że jadę do Fatimy, że będę się modlił przed figurą Matki Boskiej Fatimskiej, która jest dla nas znakiem obecności wiary, bo właśnie w najmniejszych rodzi się nowa siła wiary, która nie ogranicza się do nich, ale ma coś do powiedzenia całemu światu, dotyczy bieżącego momentu historycznego i go oświeca. W 2000 r. podczas prezentacji powiedziałem, że w objawieniu jest nadprzyrodzony impuls, którego źródłem nie jest wyobraźnia osoby, ale w istocie pochodzi od Najświętszej Maryi Panny, z rzeczywistości nadprzyrodzonej, ten impuls dociera do osoby i wyraża się w możliwościach osoby. Człowieka determinują warunki historyczne, osobiste, jego własny temperament, przekłada on zatem wielki impuls nadprzyrodzony na swoje możliwości widzenia, wyobraźnię, środki wyrazu, ale w tym, co wyraża osoba, kryje się treść o wiele większa, głębsza. Dopiero z upływem dziejów możemy zoba-



«przykryta» w tej wizji, dostępnej dla konkretnych osób. Również w tym przypadku oprócz wielkiej wizji cierpienia papieża, które możemy w pierwszej kolejności odnieść do Papieża Jana Pawła II, mamy tu wskazania dotyczące przyszłości Kościoła, które stopniowo nabierają kształtu i stają się widoczne. Dlatego prawdziwa jest ta wizja, która wyraża, że oprócz momentu, który wizja wskazuje, mamy w niej zapowiedź, mowa jest o konieczności cierpienia Kościoła; naturalnie znajduje to odbicie w osobie papieża, ale papież oznacza Kościół, a zatem zapowiadane są cierpienia Kościoła. Nasz Pan powiedział, że Kościół na różne sposoby będzie cierpieć zawsze, aż do końca świata. Ważne jest, by przesłanie, odpowiedź fatimska w swej istocie nie wyrażała się w szczególnych typach pobożności, lecz w sposób zasadniczy, a więc poprzez stałe nawracanie, pokutę, modlitwę i trzy cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość. Widzimy tu zatem prawdziwą i podstawową odpowiedź, jaką musi dać Kościół, jaką my, każdy z nas, musimy dać w tej sytuacji. Natomiast nowością, którą możemy dziś odkryć w tym przesłaniu, jest to, że ataki na papieża i na Kościół nie pochodzą tylko z zewnątrz, ale cierpienia Kościoła pochodzą z jego wnętrza, z grzechu, który jest w Kościele. O tym też zawsze wiedzieliśmy, ale dziś widzimy to w sposób naprawdę zatrważający: największe przesładowania Kościoła nie są dzie-

łem jego wrogów zewnętrznych, ale rodzą się z grzechu w Kościele, a zatem Kościół bardzo potrzebuje na nowo uczyć się pokuty, akceptacji oczyszczenia, z jednej strony musi uczyć się przebaczenia, ale z drugiej uznać, że konieczna jest sprawiedliwość. Przebaczenie nie zastąpi sprawiedliwości. Jednym słowem, musimy nauczyć się na nowo tego, co istotne: nawrócenia, modlitwy, pokuty, cnót teologicznych. Taka jest nasza odpowiedź, jesteśmy realistami i spodziewamy się, że zło będzie atakowało od wewnątrz i z zewnątrz, ale że jest zawsze również dobro i że w końcu Pan jest silniejszy od zła, a Matka Boża jest dla nas widoczną, macierzyńską gwarancją Bożej dobroci, do której w historii zawsze należy ostatnie słowo.

11 maja – Lizbona

Przybywam jako pielgrzym do Matki Boskiej Fatimskiej

Powitanie na lotnisku

Panie prezydentce Republiki, szanowni przedstawiciele władz państwowych, czcigodni bracia w biskupstwie, panie i panowie!

Dopiero teraz mogłem skorzystać z uprzejmego zaproszenia pana prezydenta oraz moich braci biskupów do odwiedzenia tego uświetnionego, prastarego kraju, który w tym roku obchodzi setną rocznicę proklamacji republiki. Czuję się zaszczycony, stając na tej ziemi po raz pierwszy od czasu, gdy Opatrzność Boża powołała mnie na Stolicę Piotrową, i jestem wdzięczny wam wszystkim za szacunek i gościnne przyjęcie.

Dziękuję, panie prezydencie, za serdeczne słowa powitania, którymi wyraził pan uczucia i nadzieje szlachetnego narodu portugalskiego. Kieruję do wszystkich, niezależnie od tego, jaka jest ich wiara i religia, przyjazne pozdrowienia, zwłaszcza do tych, którzy nie mogli przybyć na spotkanie ze mną. Przybywam jako pielgrzym do Matki Boskiej Fatimskiej, z powierzoną mi przez Najwyższego misją utwierdzenia moich braci, zmierzających w swojej pielgrzymce do nieba.

Od zarania swej państwowości lud portugalski zabięgał o uznanie przez Następcę św. Piotra swego istnienia jako kraj; później jeden z moich poprzedników uhonorował wasz kraj w osobie króla tytułem najwierniejszego (por. Pius II, Bulla *Dum tuam*, 25 stycznia 1460 r.), w uznaniu za wybitną i długotrwałą służbę Portugalii na rzecz Ewangelii. Fakt, że później, 93 lata temu, właśnie nad Portugalią utworzyło się niebo — niczym okno nadziei, które Bóg otwiera, gdy człowiek zamyka przed Nim drzwi — by odnowić w ludz-

kiej rodzinie więzy braterskiej solidarności, oparte na wspólnym uznawaniu jednego i tego samego Ojca, był w Boskim planie miłości; nie zależało to ani od papieża, ani od żadnej innej władzy kościelnej: «To nie Kościół narucił Fatimę — powiedział nieodżałowanej pamięci kard. Manuel Cerejeira — to Fatima naruciła się Kościołowi».

Najświętsza Maryja Panna przybyła z nieba, by przypomnieć nam prawdy Ewangelii, które są dla ludzkości — niewzruszonej na miłość i pozbawionej wiary w zbawienie — źródłem nadziei. Bez wątpienia podstawowym i zasadniczym wymiarem tej nadziei nie jest więc o charakterze horyzontalnym, ale wertykalnym i transcendentnym. Wiąż z Bogiem ma zasadnicze znaczenie dla człowieka — został on stworzony i przyprowadzony Bogu, szuka prawdy swoim umysłem, wola skłania się ku dobru, a w wymiarze estetycznym pociąga go piękno. Świadomość jest chrześcijańska w takiej mierze, w jakiej otwiera się na pełnię życia i mądrości, którą znajdujemy w Jezusie Chrystusie. Celem wizyty, którą teraz rozpoczynam, pod znakiem nadziei, jest przybliżenie tej mądrości i misji.

Z mądrej wizji życia i świata rodzi się sprawliwy ład społeczny. Kościół osadzony w historii jest otwarty na współpracę z wszystkimi, którzy nie traktują marginalnie ani nie sprowadzają do sfery prywatnej podstawowych rozważań nad sensem ludzkiego życia. Nie chodzi o konfrontację etycznego systemu laickiego i systemu religijnego, lecz o sens, któremu poświęca się własną wolność. Różnica polega na tym, jaką wartość przypisuje się kwestii sensu i konsekwencjom tego w życiu publicznym. Zmiana systemu, która dokonała się 100 lat temu w Portugalii i w wyniku której stała się ona republiką, otworzyła — poprzez rozdział państwa od Kościoła — nową przestrzeń wolności dla Kościoła, którą formalnie określiły dwa konkordaty, z 1940 i z 2004 r., w kontekstach kulturowych i przy perspektywach Kościoła ulegających szybkim zmianom. Cierpienia spowodowane przemianami przyjmowano na ogół z odwagą. Życie w wielorakich systemach wartości i wśród różnych poglądów etycznych wymaga zagłębienia się we własnym wnętrzu oraz sięgnięcia do istoty chrześcijaństwa, by podnosić jakość świadectwa aż po świętość i znajdować drogi misyjne, które prowadzić mogą nawet do męczeństwa.

Drodzy portugalscy bracia i przyjaciele, dziękuję wam ponownie za serdeczne przyjęcie. Niech Bóg błogosławi tutaj obecnym oraz wszystkim mieszkańcom tego szlachetnego, uświetnionego kraju, który zawierzam Matce Boskiej Fatimskiej, będącej wspaniałym obrazem miłości Boga, który wszystkich przygotowuje jak dzieci.

11 maja – Lizbona

Niech Pan niebios wam błogosławi

Słowo do pracowników Pałacu Belém

Drodzy przyjaciele!

Nie mogłem nie skorzystać z okazji, by podczas wizyty u pana prezydenta spotkać się i przywitać z wami, którzy współpracujecie w realizacji wzniosłych celów prezydenta Republiki oraz dbacie o ten piękny pałac i o tych, którzy w nim mieszkają lub są w nim przyjmowani. Pragnę wyrazić wam wdzięczność i życzyć powodzenia w pełnieniu waszych funkcji. Zapewniam, iż w moich modlitwach będę pamiętał o kaz-

11 maja – Lizbona

Wielkie zasługi Portugalii w szerzeniu wiary na różnych kontynentach

Msza św. na «Terreiro do Paço»

Drodzy bracia i siostry, młodzi przyjaciele!

«Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...). Uczyć je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.

A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 19-20). Te słowa zmarłego w Lizbonie, miście, skąd wyruszał bardzo liczne pokolenia chrześcijan — biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich, mężczyzn i kobiet, ludzi młodych i starszych — posłusznych wezwaniu Pana, uzbrogonych jedynie w pewność, którą On im dał: «Ja jestem z wami przez wszystkie dni». Portugalia zyskała sobie chlubne miejsce wśród narodów ze względu na wkład, jaki wniosła w szerzenie wiary: w pięciu częściach świata istnieją Kościoły lokalne, które wywodzą się z misji portugalskiej.

W przeszłości udawaliście się na poszukiwanie innych ludów, co nie uniemożliwiło ani nie zniszczyło wiary z tym, czym byliście i w co wierzyliście; przeciwnie, z chrześcijańską mądrością potrafiłście przekazać świadectwa i wasze charakterystyczne cechy, otwierając się na bogactwa innych, pozostając sobą, przy pozornej słabości, która jest siłą. Uczestnicząc dzisiaj w budowaniu Wspólnoty Europejskiej, wnosicie w nią wkład w postaci waszej tożsamości kulturowej i religijnej. W istocie, Jezus Chrystus, tak jak przyłączył się do uczniów idących do Emaus, tak również dziś idzie razem z nami, zgodnie z daną obietnicą: «Jestem z

dym z was i o waszych rodzinach. Niech dobry Pan niebios wam błogosławi i umacnia was swoją łaską i światłem, abyście mogli, poprzez okazywanie sobie wzajemnie szacunku w miejscu pracy, a także poprzez troskę o wspólne dobro, pomagać w budowaniu bar-dziej sprawiedliwego ładu społecznego i lepszego przyszłości dla wszystkich po 100 latach istnienia Republiki Portugalskiej. Niech zstąpi na was błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata». Również my prawdziwie i w osobisty sposób doświadczamy obecności zmarłego w Lizbonie Pana, choć w inny sposób niż apostołowie. Dystans wieków został pokonany i Zmarły w Lizbonie jawi się nam żywy i działa przez nas w dzisiejszym Kościele i świecie. To nas napełnia wielką radością. W żywym nurcie Tradycji Kościoła Chrystus nie jest odległy o dwa tysiące lat, lecz jest rzeczywicie obecny wśród nas i daje nam Prawdę, daje światło, które pozwala nam żyć i znaleźć drogę ku przyszłości.

Jezus jest tutaj z nami, obecny w swoim Słowie, w zgromadzeniu ludu Bożego z jego pasterzami, a w sposób najwznioślejszy w sakramencie swojego Ciała i swojej Krwi. Witam kardynała patriarchę Lizbony i dziękuję mu za serdeczne słowa, jakie do mnie skierował na początku Mszy św. w imieniu swojej wspólnoty liczącej blisko dwa miliony synów i córek, która mnie przyjmuje, a którą pozdrawiam. Do was wszystkich tu obecnych — umiłowani bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy mężczyźni i kobiety konsekrowani i zaangażowani świeccy, drogie rodziny i droga młodzież, ochrzczeni i katechumeni — kieruję braterskie i przyjazne pozdrowienie, obejmując nim tych, którzy łączą się z nami za pośrednictwem radia i telewizji. Szczere dziękuję za obecność panu prezydentowi Republiki i pozostałym przedstawicielom władz, w szczególności burmistrzowi Lizbony, który zechciał mnie uhonorować przekazaniem kluczy miasta.





Podczas Eucharystii w Lizbonie na «Terreiro do Paço»

Przyjazna Lizbono, będąca przystanią i schronieniem dla tak licznych nadziei, które ci powierzali wyruszający w podróż i które wiązali z tobą ci, którzy cię odwiedzali, dziś chciałbym posłużyć się kluczami, które mi powierzasz, abys mogła twoje ludzkie nadzieje budować na Bożej nadziei. Słyszeliśmy w czytanej przed chwilą fragmencie Pierwszego Listu św. Piotra: «Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony». I apostoł wyjaśnia: «Zbliżcie się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybrany i drogocenny» (por. 1 P 2, 6. 4). Bracia i siostry, kto wierzy w Jezusa, nie zostanie zawiedziony: On jest Słowem Boga, które się nie myli ani nie może rozczarować. Słowem potwierdzonym przez «wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków», a który autor Apokalipsy ogłasza w «białych szatach, z palniami w ręku» (por. Ap 7, 9). W tym nieprzelicznym tłumie znajdują się nie tylko święci Werysymus, Maksyna i Julia, którzy tutaj ponieśli męczeństwo w czasach przesładowań Dioklejana, czy św. Wincenty, diakon i męczennik, główny patron patriarchy; św. Antoni i św. Jan z Brito, którzy stąd wyruszyli, by zasiał dobre ziarno Boże na innych ziemiach i wśród innych ludów, czy św. Noniusz od Świętej Maryi, którego nieco ponad rok temu wpiisałem w poczet świętych. Należą do niego również «studzy naszego Boga», żyjący we wszystkich czasach i miejscach, na których czole został nakreślony znak krzyża — «pieczęć Boga żywego» (por. Ap 7, 2): Duchem Świętym. Chodzą o sakramencie chrztu, poprzez który Kościół wydaje na świat «świętych».

Wiemy, że nie brakuje w nim synów niepokornych, a nawet buntujących się, ale to w świętych Kościół rozpoznaje swoje charakterystyczne rysy, i właśnie oni są źródłem jego najgłębszej radości. Łączy ich wszystkie pragnienie wprowadzania w swoim życiu Ewangelii, pod natchnieniem wiecznego Ożywiciela ludu Bożego, jakim jest Duch Święty. Patrząc na swoich świętych, ten Kościół lokalny właściwie rozumiał, że w dzisiejszych czasach pierwszorzędnym zadaniem duszpasterskim jest doprowadzić do tego, by każda chrześcijańska kobieta i każdy chrześcijański mężczyzna przez swą obecność promieniowali Ewangelią pośród świata, w rodzinie, w kulturze, w ekonomii, w polityce. Niejednokrotnie przejmujemy się wielce skutkami społecznymi, kulturowymi i politycznymi wiary, zakładając, że ta wiara istnieje, a to jest coraz mniej realistyczne. Pokłada się ufność, niekiedy nadmierną, w struktury i programy kościelne, w rozdział władz i funkcji; ale co będzie, jeśli sól straci swój smak?

Dlatego też trzeba na nowo głosić z mocą i radością śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, będące sercem chrześcijaństwa, istotą i fundamentem naszej wiary, mocną ostoją naszej pewności, gwałtownym wiatrem, który rozwiewa wszelki lęk i niepewność, wszelką wątpliwość i ludzkie kalkulacje. Zmartwychwstanie Chrystusa daje nam pewność, że żadna przeciwna siła nie zdoła nigdy zniszczyć Kościoła. Dlatego nasza wiara jest uzasadniona, ale trzeba, aby ta wiara była żywa w każdym z nas. Tak więc trzeba dokładać wielu starań, aby każdy chrześcijanin stał się świadkiem, potrzebującym zawsze i wobec wszystkich uzasadniać tę nadzieję, która w nim jest (por. 1 P 3, 15); tylko Chrystus może w pełni zaspokoić głębokie pragnienia każdego ludzkiego serca i odpowiedzieć na jego najbardziej niepokojące pytania, dotyczące cierpienia, niesprawiedliwości i zła, śmierci i życia po śmierci.

Drodzy bracia i młodzi przyjaciele, Chrystus zawsze jest z nami i zawsze idzie ze swoim Kościołem, towarzyszy mu i go strzeże, jak sam powiedział: «Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Nigdy nie wątpcie w Jego obecność! Zawsze szukajcie Pana Jezusa, pogłębiajcie przyjaźń z Nim, przyjmujcie Go w komunii. Uczcie się słuchać Jego Słowa, poznawaj je, a także rozpoznawać Go w ubogich. Przeżywajcie swe życie z radością i entuzjazmem, pewni Jego obecności i Jego bezinteresownej przyjaźni, wielkodusznej, wiernej aż po śmierć krzyżową. Dawajcie wszystkim, poczynając od waszych rówieśników, świadectwo radości z tej Jego wyrażonej i wspamiętej obecności. Mówcie im, że pięknie jest być przyjacielem Jezusa i że warto za Nim iść. Swoim entuzjazmem pokazujcie, że pośród licznych sposobów życia, jakie zdaje się proponować nam dzisiejszy świat — mających pozornie taką samą wartość — tylko w naśladowaniu Jezusa można znaleźć prawdziwy sens życia i w konsekwencji prawdziwą i trwałą radość.

Proście na co dzień o opiekę Maryję, Matkę Pana i Zwierciadło wszelkiej świętości. Ona, Cała Święta, może wam być wiernymi uczniami Jej Syna Jezusa Chrystusa.

Przesłanie z okazji 50-lecia sanktuarium Chrystusa Króla w Almadzie

Drodzy bracia i siostry!

W tym momencie kieruję spojrzenie na drugi brzeg Tagu, gdzie znajduje się figura Chrystusa Króla; dobiegają końca obchody jej 50-lecia. Nie mogę odwieźć tego sanktuarium — choć bardzo tego pragnął bp Gilberto, ordynariusz Setúbal — i dlatego z tego miejsca chcę wskazać młodym pokoleniom wzór nadziei pokładanej w Bogu i wierności złożonemu ślubowaniu, jakie pozostawili nam w tej rzeźbie ówczesni biskupi i wierni chrześcijanie na znak miłości i wdzięczności za zachowanie pokoju w Portugalii. Stojący tam posąg Chrystusa rozpościera ramiona na całą Portugalję, jakby chciał jej przypomnieć krzyż, na którym Jezus uzyskał pokój dla całego świata, jako Król i Sluga, ponieważ jest prawdziwym Zbawicielem ludzkości.

11 maja – Lizbona

Liczę na was i na wasze modlitwy

Słowo do młodzieży zgromadzonej przed nuncjaturą apostołską



Drodzy przyjaciele!

Sprawilo mi wielką przyjemność, że w Eucharystii odprawianej na *Terreiro do Paço* dziś po południu żywo i licznie uczestniczyła młodzież, dając dowód swojej wiary i tego, że chce budować przyszłość na Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dziękuję wam za radosne świadectwo, jakie składacie Chrystusowi, wiecznie młodemu, i za życzliwość, którą okazujecie Jego skromnemu Namiestnikowi na ziemi, przychodząc na to wieczorne spotkanie. Przyszlście tutaj, by życzyć mi dobrej nocy, i z serca wam za to dziękuję; teraz jednak musicie mi pozwolić pójść spać, bo inaczej noc nie będzie dobra, a przecież czeka nas jutrzejszy dzień.

Cieszę się ogromnie, że mogę dołączyć do pielgrzymów, tłumnie zgromadzonych w Fatimie z okazji 10. rocznicy beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Z mocą Matki Bożej nauczyli się oni dostrzegać światło Boga w głębi swych serc i wielbić Go we własnym życiu. Niech Najświętsza Maryja Panna wyjedna wam tę samą łaskę i niech was strzeże! Wciąż liczę na was i na wasze modlitwy o to, by ta wizyta w Portugalii przyniosła obfite owoce. A teraz z wielką miłością udzielam wam błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Dobranoc! Do jutra.

Dziękuję bardzo!

12 maja – Lizbona

Twórcie piękno, ale przede wszystkim niech w waszym życiu będzie miejsce dla piękna

Spotkanie z przedstawicielami świata kultury

Czcigodni bracia w biskupstwie, szanowni przedstawiciele władz, znakomici przedstawiciele świata myśli, nauki i sztuki, drodzy przyjaciele!

Czuję wielką radość, widząc was zgromadzonych tutaj, tak godnie reprezentujących zróżnicowany świat kultury portugalskiej: kobiety i mężczyźni oddających się pracy badawczej i pogłębianiu wiedzy w różnych dziedzinach. Do wszystkich kieruję wyrazy najwyższego poważania i przyjaźni, uznając wagę tego, co robicie i czym jesteście. Rząd, reprezentowany tutaj przez panią minister kultury, którą witam z szacunkiem i wdzięcznością, wspiera w sposób godny pochwałą narodowe priorytety świata kultury. Dziękuję wszystkim, którzy umożliwili to nasze spotkanie, a szczególnie Komisji Episkopatu ds. Kultury z jej przewodniczącym, bpem Manuelem Clemente, któremu jestem wdzięczny za serdeczne powitanie i za przedstawienie «polifonicznej» rzeczywistości kultury portugalskiej, reprezentowanej tutaj przez niektórych z jej najwybitniejszych postaci. Ich uczucia i oczekiwania wyraził reżyser filmowy Manoel de Oliveira, osoba w szacownym wieku i o godnym podziwu dorobku, którego podobnie jak i o godnym podziwu dorobku, którego podobnie jak do mnie skierował, przedstawiając w nich niepokoję i stan portugalskiej duszy w burzliwej rzeczywistości współczesnego społeczeństwa.

Istotnie, dzisiejsza kultura odzwierciedla pewne «napięcie», które czasem przybiera formę «konfliktu», między współczesnością a tradycją. Dynamiczne społeczeństwo daje absolutne pierwszeństwo teraźniejszości, oddzielając ją od dziedzictwa kulturowego przeszłości i nie dbając o nakreślenie wizji przyszłości. Ale takie dowartościowanie «teraźniejszości» i uznanie jej za główne źródło inspiracji przy poszukiwaniu sensu życia, czy to osobistego, czy społecznego, kontrastuje z mocno ugruntowanymi tradycjami kulturalnymi narodu portugalskiego, wyraźnie naznaczonymi tysiącletnimi wpływami chrześcijaństwa, i z poczuciem globalnej odpowiedzialności, która ugruntowała się dzięki odkryciom geograficznym i gorliwości misyjnej, w dziele- niu się darem wiary z innymi narodami. Temu wspomnemu przedsięwzięciu przyswiecały chrześcijańskie ideały uniwersalności i braterstwa, chociaż dawały się też odczuć wpływy Oświecenia i myśli laickiej. Ze wspomnianej tradycji narodziło się to, co możemy nazwać «mądrością», to znaczy rozumienie sensu życia i historii, obejmujące ogół wartości etycznych oraz «ideab», do którego dążyła Portugalia, zawsze starająca się nawiązywać stosunki z resztą świata.

Kościół jawi się jako wielki obrońca zdrowych i wzniosłych tradycji, których bogactwo oddaje w służbę społeczeństwa. Społeczeństwo szanuje i ceni jego

wkład w dobro ogółu, oddala się jednak od owej «mądrości», która należy do jego dziedzictwa. Ten «konflikt» między tradycją a współczesnością przejawia się w kryzysie prawdy, jako że tylko ona może nadając kierunek, wytyczyć drogę w pełni udanego życia, zarówno jednostki, jak i narodu. Faktycznie, naród, który przestaje być świadomy, co jest jego prawdą, gubi się w labiryncie czasu i historii, nie mając jasno określonych wartości, wielkich, wyraźnie sformułowanych celów. Drodzy przyjaciele, wiele jeszcze trzeba się nauczyć, jeśli chodzi o formy obecności Kościoła w świecie, by społeczeństwo mogło zrozumieć, że Kościół, głosząc prawdę, oddaje mu przysługę, otwierając nowe horyzonty przyszości, świętości i godności. Istotnie, Kościół «musi wypędnąć w każdym czasie i okolicznościach misję prawdy na rzecz społeczeństwa na miarę człowieka, jego godności i powołania. (...) Wierność człowiekowi wymaga wierności prawdzie, która jako jedyna gwarantuje wolność (por. J 8, 32) i możliwość integralnego rozwoju ludzkiego. Dlatego Kościół jej szuka, niezmordowanie głosi ją i rozpoznaje, gdziekolwiek się pojawia. Tej misji prawdy Kościół nie może się wyrec» (Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 9). W społeczeństwie składającym się w większości z katolików, o kulturze głęboko naznaczonej przez chrześcijaństwo, okazuje się, że próby znalezienia prawdy poza Jezusem Chrystusem kończą się dramatycznie. Dla nas, chrześcijan, prawda jest Boska, jest odwiecznym *Logosem*, który zyskał ludzki wyraz w Jezusie Chrystusie, a On mógł obiektywnie stwierdzić: «Ja jestem (...) prawdą» (J 14, 6).

Kościół, który zdecydowanie trzyma się odwiecznej prawdy, uczy się współżyć z innymi «prawdami» bądź z prawdą innych, szanując je. Dzięki dialogowi, prowadzonemu we wzajemnym poszanowaniu, mogą się otworzyć nowe możliwości dla przekazywania prawdy.

«Kościół — jak pisał papież Paweł VI — powinien nawiązać dialog ze światem, w którym żyje; dlatego powinien stać się Kościołem słowa, orędzia i rozmowy» (Encyklika *Ecclesiam suam*, 65). Faktycznie, dialog bez dwuznaczności, prowadzony z poszanowaniem uczestniczących w nim stron, jest dzisiaj w świecie sprawą pierwszorzędną wagi, i Kościół się z niego nie wycofuje. Świadczy o tym obecność Stolicy Apostolskiej w różnych organizacjach międzynarodowych, takich jak na przykład Centrum Północ-Południe przy Radzie Europy, utworzone przed 20 laty tutaj, w Lizbonie. Jego działalność opiera się na dialogu międzykulturowym, a ma na celu promowanie współpracy między Europą, krajami z południowego wybrzeża Morza Śródziemnego i Afryką oraz budowanie społeczeństwa globalnego w oparciu o prawa człowieka i

odpowiedzialność obywateli, niezależnie od ich pochodzenia etnicznego, przynależności politycznej, z poszanowaniem ich przekonań religijnych. Skoro istnieje różnorodność kulturowa, należy dążyć do tego, by ludzie nie tylko zaakceptowali inne kultury, ale starali się też ubogacać się nimi i ofiarować im to, co w ich własnej kulturze jest dobre, prawdziwe i piękne.

Obecne czasy wymagają od nas najwyższego wysiłku, profetycznej odwagi i nowych zdolności do «ukazywania światu nowych światów», jak powiedziałby wasz narodowy poeta (Luis de Camões, *Luzjady*, II, 45). Wy, twórcy kultury we wszelkich jej formach, autorzy myśli i opinii, «dzięki swojemu talentowi możecie przemawiać do serca ludzkości, trafiać do wrażliwości indywidualnej i zbiorowej, rozbudzać marzenia i nadzieje, poszerzać horyzonty wiedzy i działania ludzi. (...) Nie бойcie się spotkania z pierwszym i ostatnim źródłem piękna, dialogu z wierzącymi, z tymi, którzy jak wy czują się pielgrzymami w świecie i w historii, zmierzającymi ku nieskończonemu Pięknu!» (przemówienie podczas spotkania z artystami, 21 listopada 2009 r.).

Ażeby «wprowadzić współczesny świat w kontakt z ożywczymi i wiecznymi siłami Ewangelii» (Jan XXIII, Bulla *Humanae salutis*, 3), został zwołany Sobór Watykański II, w czasie którego Kościół, opierając się na odwołanej świadomości tradycji katolickiej, potraktował poważnie i rozważył, przepracował i dał odpowiedź na krytyki, które dały początek prądom leżącym u podstaw czasów nowoczesnych, to znaczy reformacji i Oświecenia. W ten sposób Kościół przyjmował i przyswoił sobie najbardziej pozytywne aspekty współczesności i, z jednej strony, szedł dalej, a z drugiej wystrzegając się jej błędów i ślepych zaułków. Sobór dał podwalny pod autentyczną odnowę katolicką i pod nową cywilizację — «cywilizację miłości» — ro-

12 maja – Fatima

Zawierzam Maryi radości i cierpienia Kościoła

Modlitwa do Matki Bożej w Kaplicy Objawień

O Pani nasza i Matko wszystkich ludzi, przybywam tu jak syn, który odwiedza swoją Matkę wraz z wielką rzeszą siostr i braci.

Jako Następca Piotra, któremu została powierzona misja przewodniczenia w postudze miłości w Kościele Chrystusowym oraz utwierdzenia wszystkich w wierze i nadziei, pragnę przedstawić Twemu Niepokalanemu Sercu radości i nadziei,



Benedykt XVI z reżyserem Manoelem de Oliveirą

zumią jako ewangeliczna służba człowiekowi i społeczeństwu.

Drodzy przyjaciele, Kościół uważa za swoją najważniejszą misję we współczesnej kulturze zachęcanie do nieustannego poszukiwania prawdy i, co za tym idzie, Boga; skłanianie ludzi do patrzenia poza rzeczy doczesne i poszukiwanie rzeczy ostatecznych. Zachęcam was do coraz głębszego poznawania Boga takiego, jaki objawił się w Jezusie Chrystusie, abyśmy mogli całkowicie się spełnić. Twórcie piękno, ale przede wszystkim niech w waszym życiu będzie miejsce dla piękna. Niech oręduje za wami Najświętsza Maryja Panna z Belém, od wieków czczona przez żeglarzy po oceanach, a dzisiaj przez żeglarzy Dobra, Prawdy i Piękna.

a także problemy i cierpienia każdego z Twoich synów i córek, którzy są w Cova da Iria lub towarzyszą nam z daleka.

Matko najmiłsza, Ty znasz imię każdego człowieka, jego twarz i jego historię, i każdego miłujesz macierzyńską miłością,

k którą wypływa z samego serca Boga Miłości. Wszystkich Tobie zawierzam i poświęcam, Maryjo Przenajświętsza, Matko Boga i nasza Matko.

Czcigodny sługa Boży Papież Jan Paweł II,

który trzy razy odwiedzał Cię tutaj w Fatimie i dziękował «niewidzialnej dłoni», która ocalała go od śmierci w zamachu na placu św. Piotra 13 maja, prawie trzydziści lat temu, zechciał ofiarować sanktuarium w Fatimie kulę, która tak ciężko go zraniła. Została ona umieszczona w Twojej koronie Królowej Pokoju. Głęboką pociechę daje nam świadomość, że jesteś ukoronowana nie tylko stębrem i złotem naszych radości i nadziei, ale także kulą naszych niepokojów i cierpieni.

Dziękuję Ci, umiłowana Matko, za modlitwy i ofiary w intencji Papieża pastuszków z Fatimy, powodowanych uczuciami, którymi ich natchnąłś podczas objawień.

12 maja — Fatima

Wierność powołaniu kapłańskiemu wymaga odwagi i zaufania Bogu

Nieszpory w kościele Najświętszej Trójcy

Drody bracia i siostry!

«Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty (...), byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo» (Ga 4, 4-5). Pełnia czasu nadeszła, kiedy Przedwieczny wkroczył w czas; za sprawą i z łaski Ducha Świętego Syn Najwyższego został poczęty i stał się człowiekiem w łonie kobiety, Dziewicy Matki, która jest znakomitym wzorem i modelem Kościoła wierzącego. Nieustannie wydaje on na świat nowych synów w Synu, który z woli Ojca jest pierwotny wśród wielu braci. Każdy z nas jest powołany, by wraz z Maryją i jak Maryja być pokornym i prostym znakiem Kościoła, który wciąga się odnajdając — jako oblubienica — w ręce swego Pana.

Wam wszystkim, którzy ofiarowaliście życie Chrystusowi, pragnę wyrazić tego wieczoru uznanie i wdzięczność Kościoła. Dziękuję za wasze świadectwo, często milczące i niełatwe; dziękuję za waszą wierność Ewangeli i Kościołowi. W Jezusie, obecnym w Eucharystii, obejmując obecnych tu mych braci w kapłaństwie i diakonów, osoby konsekrowane, seminarzystów oraz członków ruchów i nowych wspólnot kościelnych. Niech Pan wynagrodzi — jak tylko On potrafi i może to uczynić — wszystkim, którzy umożliwili nam to spotkanie w obecności Jezusa w Eucharystii, a mianowicie Komisji Episkopatu ds. Powołań i Kapłaństwa, z jej przewodniczącym bpem Antoniem dos Santos, któ-

Dziękuję także wszystkim, którzy codziennie modlą się za Następcę św. Piotra i w jego intencjach, żeby Papież był mocny w wierze, odważny w nadziei i gorliwy w miłości.

Umilowana Matko nas wszystkich, składam tu, w Twoim sanktuarium w Fatimie złotą różę, którą przywiozłem z Rzymu jako wyraz wdzięczności Papieża za cuda, jakie Wszchemogący uczynił za Twoją sprawą w sercach tak wielu pielgrzymów przybywających do tego Twojego matczynego domu.

Jestem pewny, że pastuszkowie z Fatimy, błogosławieni Franciszek i Hiacynta oraz sługa Boża Lucja od Jezusa, towarzyszą nam w tej godzinie modlitwy i radości.



by konsekrowane do odpowiedzialności w sposób wyłączny i oblubienicy na Jego miłość.

To życie w szczególnej konsekracji zrodziło się jako ewangeliczne napomnienie dla ludu Bożego, by ukazywać, poswiadczać i głosić całemu Kościołowi ewangeliczny radykalizm i nadejście królestwa. Istotnie, drodzy zakonnicy i zakonnice, poprzez waszą gorliwą modlitwę i ascezę, rozwijanie życia duchowego, działalność apostolską i misyjną zmierzacie do niebieskiego Jeruzalem, jesteście zapowiedzią Kościoła eschatologicznego, który wyrwałe i z miłością kontempluje swojego Boga Miłość. Jakże potrzebne jest dzisiaj to świadectwo! Wielu z naszych braci żyje tak, jakby po śmierci nic nie istniało, nie troszcząc się o własne zbawienie wieczne. Ludzie są powołani do tego, by poznać i miłowali Boga, a misją Kościoła jest pomagać im w realizacji tego powołania. Dobrze wiemy, że to Bóg jest panem swoich darów, a nawrócenie ludzi jest łaską. Ale my jesteśmy odpowiedzialni za głoszenie wiary, integralnej wiary i jej wynogów. Drodzy przyjaciele, bierzmy przykład z Proboszcza z Ars, który tak modlił się do dobrego Boga: «Spraw, aby nawróciła się moja parafia, a ja jestem gotowy cierpieć wszystko, co na mnie zesłesz, przez resztę życia». I czynił wszystko, by wyrwać ludzi z ich obojętności i doprowadzić z powrotem do miłości.

Istnieje głęboka solidarność między wszystkimi członkami Ciała Chrystusa; nie można Go kochać, nie kochając swoich braci. To dla ich zbawienia Jan Maria Vianney postanowił być kapłanem. «Pozyśkiwać dusze dla dobrego Boga» — mówił, gdy w wieku osiemnastu lat oznajmił o swoim powołaniu, podobnie jak mówił św. Paweł: «Aby tym liczniejsi byli ci, którzy pozyskam» (1 Kor 9, 19). Wikariusz generalny powiedział mu: «W parafii jest niewiele miłości do Boga, książdź ją wprowadzić». I rzeczywiście, w swej kapłańskiej gorliwości ten święty proboszcz był miłośnikiem jak Jezus przy spotkaniu z każdym grzesznikiem. Wolał kłaść nacisk na pociągający aspekt cnoty, na miłostierdź Boga, wobec którego nasze grzechy są jak «ziarenka piasku». Ukazywał znieważoną miłość Boga. Obawiał się, że kapłani staną się «niewrażliwi» i przyzwyczają się do obojętności wiernych. Ostrzegając: «Bia- da pasterzowi, który milczy, widząc, że Bóg jest obrabiany i gubią się dusze!».

Umilowani bracia kapłani, w tym miejscu, które Maryja uczyniła tak szczególnym, mając przed oczami Jego poczęcia aż po krzyż i później, na drodze rodzającego się Kościoła — rozważajcie niesłychaną łaskę waszego kapłaństwa. Wierność własnemu powołaniu wymaga odwagi i ufności, ale Pan chce także, byście potrafili jednoczyć wasze siły; troszczcie się o siebie nawzajem i wspierajcie się po bratersku. Chwile wspólnej modlitwy i nauki, dzielenie trudów kapłańskiego życia i posługi są niezbędna częścią waszego życia. Jakże to wspaniałe, gdy przyjmujecie się nawzajem w waszych domach, z pokojem Chrystusa w sercach! Jakże ważne jest, byście sobie wzajemnie pomagali przez modlitwę oraz przydatne rady i pouczenia! Powinności zachować szczególną czujność w sytuacjach pewnego osła-

bienia ideałów kapłańskich, jak również w przypadkach angażowania się w działania, które niezupełnie są zgodne z tym, co jest właściwe sługom Jezusa Chrystusa. A zatem, trzeba przyjąć — zachowując zawsze ciepło braterstwa — zdecydowaną postawę brata, który pomaga bratu «stać na nogach».

Chociaż kapłaństwo Chrystusa jest wieczne (por. Hbr 5, 6), życie kapłanów jest ograniczone. Chrystus chce, żeby imi kontynuowali w dziejach ustanowioną przez Niego posługę kapłańską. Dlatego podtrzymujcie w sobie i wokół was troskę o wzbudzenie wśród wiernych nowych powołań kapłańskich, wspierani łaską Ducha Świętego. Ufna i wyrwana modlitwa, radosne umiłowanie własnego powołania i pełne oddania kierownictwo duchowe pozwolą wam rozpoznać charakter powołania w tych, których wzywa Bóg.

Was, drodzy seminarzyści, którzy zbilansicie już pierwszy krok ku kapłaństwu i przygotowujecie się w wyższych seminarzach albo w domach formacji zakonnej, Papież napomina, byście byli świadomymi wielkiej odpowiedzialności, jaką bierzecie na siebie. Rozważcie dobrze wasze zamiary i motywacje, z oddaniem i wielkodusznie dbając o waszą formację. Eucharystia, będąca ośrodkiem życia chrześcijanina i szkołą pokory i służby, winna być głównym przedmiotem waszej miłości. Adoracja, pobożność i troska o Najświętszy Sakrament podczas tych lat przygotowań sprawią, że pewnego dnia będziecie sprawować Ofiarę Ołtarza z budującym i prawdziwym namaszczeniem.

Na tej drodze wierności, umiłowani kapłani i diakoni, zakonnicy i zakonnice, seminarzyści i zaangażowani świeccy, prowadźcie nas i nam towarzyszy Najświętsza Maryja Panna. Z Nią i tak jak Ona jesteśmy wolni i możemy być święci; jesteśmy wolni i możemy być ubodzy, czysti i posłuszni; jesteśmy wolni dla wszystkich, bo jesteśmy oderwani od wszystkiego; wolni od samych siebie, by w każdym mógł wzrastać Chrystus, prawdziwy konsekrowany Ojca i Pasterz, którego kapłani uobecniają, używając swego głosu i gestów; jesteśmy wolni, by nieść współczesnemu społeczeństwu Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał; którzy pozostaje z nami aż do końca wieków i ofiarowuje się wszystkim w Najświętszej Eucharystii.

Akt zawierzenia i poświęcenia kapłanów Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny

Matko Niepokalana, w tym miejscu łaski, gdzie zgromadziła nas miłość Twojego Syna Jezusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, my, synowie w Synu i Jego kapłani, poświęcamy się Twemu matczynemu sercu, by wiernie wypełniać wolę Ojca. Wiemy, że bez Jezusa nie możemy uczynić nic dobrego (por. J 15, 5) i tylko przez Niego, z Nim i w Nim będziemy dla świata narzędziami zbawienia.

Oblubienico Ducha Świętego, wyjednaj nam bezcenny dar przemiany w Chrystusie. Pomóż nam i spraw, żeby przez tę samą moc Ducha, która okryła Cię swoim cieniem i uczyniła Matką Zbawiciela, Twój Syn, Chrystus, narodził się także w nas. Oby w ten sposób Kościół mógł zostać odnowiony przez świętych kapłanów, przemienionych łaską Tęgo, który wszystkie rzeczy czyni nowymi.

Matko Miłosierdzia, to Twój Syn, Jezus, wezwał nas, byśmy jak On stali się światłem świata i solą ziemi (por. Mt 5, 13-14). Pomóż nam

Twoim moznym wstawiennictwem, byśmy nie sprzeniewierzyli się nigdy temu wzniosłemu powołaniu, byśmy nie ulegli naszemu egoizmowi, pochlebstwom świata i podszeptom Złego. Swoją czystością zachowaj nas, Swoją pokorą strzeż nas i otocz nas swą matczyńską miłością, która odzwierciedlając się w tyłu duszach Tobie poświęconych, sprawiła, że stały się one dla nas prawdziwymi matkami duchowymi.

Matko Kościola, my kapłani chcemy być pasterzami, którzy nie pasą siebie samych, ale oddają się Bogu dla braci, znajdując w tym szczęście.

Pragniemy nie tylko słowami, ale życiem każdego dnia pokornie mówić nasze «oto jestem». Prowadzeni przez Ciebie, chcemy być apostołami Bożego Miłosierdzia, cieszącymi się, że mogą codziennie sprawować Świętą Ofiarę Ołtarza i udzielać tym, którzy nas o to proszą, sakramentu pojednania.

Orełdowniczko i Pośredniczko łaski, Ty, która cała jesteś włączona w jedyne powszechne pośrednictwo Chrystusa, uprosz dla nas u Boga całkowicie odnowione serce, które będzie kochało Boga ze wszystkich sił i służyło ludzkości, jak Ty służyłaś. Powtórz Panu

Twoje przekonujące słowa:

«nie mają już wina», (J 2, 3)

ażeby Ojciec i Syn wylali na nas Ducha Świętego, niczym w nowym zesłaniu.

Twoja stała obecność wśród nas budzi w mnie zdumienie i wdzięczność, dlatego w imieniu wszystkich kapłanów i ja pragnę zawołać:

«A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (Łk 1, 43).

Matko nasza od zawsze, nie przedstawaj nas «nawiedzać», pocieszać i wspierać.

Przybądź nam z pomocą i ocal od wszelkiego zagrożenia.

Tym aktem zawierzenia i poświęcenia wyrażamy pragnienie, byś zamieszkała w sposób głębszy i radykalny na zawsze i całkowicie

w naszym życiu ludzkim i kapłańskim. Niech Twoja obecność sprawi, że zakwitnie pustynia naszej samotności i zabłyśnie słońce nad naszym mrokiem, niech sprawi ona, że spokój powróci po burzy, aby każdy człowiek ujrzał zbawienie Pana, który ma imię i oblicze Jezusa, odbite w naszych sercach na zawsze zjednoczonych z Twoim! Niech tak się stanie! Amen.

12 maja – Fatima

U stóp Pani Fatimskiej składam problemy świata i nadzieje ludzkości

Przemówienie w Kaplicy Objawień po błogosławieństwie św. Iw

Drodzy pielgrzymi!

Wszyscy razem, z zapalonymi świecami w rękach, jesteście niczym morze światła otaczające tę prostą kaplicę, wzniesioną z miłością ku czci Matki Boga i naszej Matki, której drogę z ziemi do nieba pastuszkowie widzieli jako smugę światła. Jednakże ani Ona, ani my nie posiadamy własnego światła — otrzymujemy je od Jezusa. Jego obecność w nas odnawia tajemnicę i wezwanie płonącego krzewu, tego samego, który niegdyś przyciągnął uwagę Mojżesza na górze Synaj i który nie przestaje fascynować ludzi świadomych istnienia w nas szczególnego światła, które płonie, ale nas nie spala (por. Wj 3, 2-5). My sami jesteśmy tylko nędznym krzakiem, na który spłynęła chwała Boga. Jemu należy się wszelka chwała, my zaś winniśmy pokornie wyznawać naszą nicność i ulegle stawiać Boże plany, które się wypełnią, gdy «Bóg będzie wszystkim we wszystkich» (por. 1 Kor 15, 28). Niedostępną służebnicą tych planów jest Maryja Panna, pełna łaski: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (Łk 1, 38).

Drodzy pielgrzymi, naśladowujmy Maryję, dbajmy o to, aby w naszym życiu zabrzmiało Jej «niech mi się

stać!». Mojżeszowi Bóg rozkazał: «Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą» (Wj 3, 5). I on tak właśnie zrobił; a potem złożył sandały, by pójść wyzwoić swój lud z niewoli egipskiej i poprowadzić go do ziemi obiecanej. Nie chodzi tu po prostu o posiadanie kawałka gruntu czy terytorium państwowego, do którego każdy naród ma prawo; w walkach o wyzolenie Izraela i w jego wyjściu z Egiptu najważniejsze okazuje się prawo do swobodnego oddawania czci, do wolności kultu. W dziejach ludu wybranego obietnica ziemi coraz bardziej nabierała takiego znaczenia: ziemia jest dana po to, żeby była miejscem posłuszeństwa, aby istniała przestrzeń otwarta na Boga.

W naszych czasach, gdy istnieje niebezpieczeństwo, że na rozległych obszarach ziemi wiara wygaśnie, niczym niepodpisany płomień, najważniejsze jest staranie, aby Bóg znów był obecny w świecie, i ułatwienie ludziom dostępu do Niego. Nie chodzi o jakiegokolwiek boga, ale o Boga, który przemówił na Synaju; tego Boga, którego oblicze poznajemy w miłości doprowadzonej aż do końca (por. J 13, 1) w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Drodzy bracia i siostry, Chrystusa Pana czcicie w waszych sercach (por. 1 P 3, 15)! Nie bójcie się mówić o Bogu i nie wstydzcie się okazywania znaków wiary, sprawiając, by w oczach współczesnych ludzi rozbrzmiało światło Chrystusa, o czym w noc Wigilii Paschalnej śpiewa Kościół, który tworzy z ludzkości rodzinę Bożą.

Bracia i siostry, w tym miejscu zdumiewa myśl o tym, jak troje dzieci poddało się wewnętrznej sile, która oświecała nimi w czasie objawień Anioła i Matki z nieba. Tutaj, gdzie tyle razy byliśmy proszeni o odwołanie różańca, pozwólmy się porwać tajemnicom Chrystusa, tajemnicom Różańca Maryi. Modlitwa różańcowa pozwala nam utkwic wzrok w Jezusie i przylgnąć do Niego sercem, tak jak Jego Matka, niedostępny wzór kontemplowania Syna. Rozważając tajemnice radosne, światła, bolesne i chwalebne podczas odmawiania «Zdrowas Maryjo», kontemplujemy całą tajemnicę Jezusa, od wcielenia aż po krzyż i chwałę zmartwychwstania; rozważamy głęboki udział Maryi w tym misterium i nasze dzisiejsze życie w Chrystusie, które także jest utkane z chwil radości i cierpienia, z cieni i światła, lęków i nadziei. Łaska napetnia nasze serca, budząc pragnienie wyrażonej, ewangelicznej zmiany życia, tak byśmy mogli głosić za św. Pawłem: «Dla mnie (...) żyć — to Chrystus» (Flp 1, 21), w zjednoczeniu życia i przeznaczenia z Chrystusem.



Czuje, że otacza mnie przywiązanie i miłość wier-nych tutaj zebranych i wiernych z całego świata. Nieo-cierpienia zranionej ludzkości i problemy świata. Przy-zywam, żeby złożyć je u stóp Pani Fatimskiej; Dziewi-acza Matko Boga i nasza umiłowana Matko, wstawiaj

się za nami u Twojego Syna, żeby wszystkie rodziny narodów, zarówno te, które noszą miano chrześcijań-skich, jak i te, które nie znają jeszcze swego Zbawicie-ła, żyły w pokoju i zgodzie, dopóki nie zjednoczą się ostatecznie w jeden lud Boży, ku chwale Najświętszej i Niepodzielnej Trójcy. Amen.

12 maja – Fatima

Ojcie Świąty, z tobą uczymy się żyć wielką nadzieją

Homilia kard. Tarcisia Bertone podczas Mszy św. w wigilię święta Najświętszej Maryi Panny z Fatimy

Czcigodni kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłań-stwie, umiłowani bracia i siostry w Panu, drodzy pielgrzymi fatimscy!

Jezus powiedział: «Jeśli się nie odmieniście i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebie-skiego» (Mt 18, 3). Aby wejść do królestwa, musimy stać się pokornymi, być coraz pokorniejsi i mali, możli-wie jak najmniejsi — to jest sekre-tem życia mistycznego. Życie du-chowe naprawdę rozpoczyna się wtedy, gdy człowiek w szczyrim ak-tywności pokory rezygnuje z uważania się zawsze za centrum wszechświata, by z duszą dziecka powierzyć się Bogu, Jego tajemnicy.

Powierzyć się tajemnicy Boga! W Nim jest nie tylko potęga, mądrość i majestat, ale również dziecięctwo, niewinność, nieskończona czułość, ponieważ On jest Ojcem, jest Oj-cem na wieki. Nie wiedzieliśmy tego wcześniej, nie mogliśmy tego wie-dzieć; trzeba było, by posłał nam swego Syna, żebyśmy to odkryli. On stał się dzieckiem i dzięki temu mógł nam powiedzieć, że i my po- winniśmy stać się dziećmi, żeby wejść do Jego królestwa. On, który jest Bogiem nieskończenie wielkim, stał się wobec nas tak mały i pokor-ny, że tylko oczami wiary i oczami prostactków możemy Go rozpoznać (por. Mt 11, 25). Tym samym za- kwestionował naszą naturalną skłon-ność do dominacji, do «bycia jak Bóg» (por. Rdz 3, 5). Tak, Bóg po- jawił się na ziemi jako dziecko. Te-raz wiemy, jaki jest Bóg — jest dzieckiem. Trzeba było to zobaczyć,

«ści» świata i zwrócił się do «mądro-ści pochodzącej z góry», która obja-wiła się w Jezusie, niezrównanym nauczycielu sztuki miłości (por. 1 J 3, 16). Oddać życie za brata to naj-wyższa forma miłości, powiedział Jezus (por. J 15, 13); powiedział i uczynił to, przykazując nam, abyś- my umiłowali tak jak On (por. J 15, 12). Przejście od życia pojmwane- go jako własność do życia postrze- ganego jako dar jest wielkim wy- zwaniem, które pokazuje — nam samym i innym — kim jesteśmy i kim chcemy być.

Miłość braterska i bezinteresowna jest przykazaniem i misją, zleconą nam przez Boskiego Nauczyciela; wypełniając je, możemy przekonać naszych braci i siostry w człowie- czeństwie: «Po tym wszyscy pozna- ją, żeście uczniami moimi, jeśli bę- dziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 35). Czasami narzekamy na marginalną rolę chrześcijaństwa we współczesnym społeczeństwie, na trudności w przekazywaniu wiary młodzieży, na spadek liczby powo- łań kapłańskich i zakonnych... Moż- na by wymieniać jeszcze inne przy- czyny naszego niepokoję; rzeczywi- ście, nierządno czujemy, że dla świata jesteśmy przegrani. Jednakże dzieło nadziei prowadzi nas dalej. Mówi nam, że świat należy do tych, którzy go bardziej kochają i najle- piej to okazują. W sercu każdego człowieka jest nieskończone pragnie- nie miłości; i my, dzięki miłości, którą Bóg rozlewa w naszych ser- cach (por. Rz 5, 5), możemy je za- spokojić. Oczywiście, naszą miłość

musimy wyrażać «nie słowem i języ-kiem, ale czynem i prawdą», rados-nym i gorliwym wspomaganiem na- szymi dobrami ubogich w potrzebie (por. 1 J 3, 16-18).

Drodzy pielgrzymi i wszyscy, któ- rzy mnie słuchacie, «dzieście się z radością, jak Hiacynta». Na to we- zwanie chce zwrócić uwagę to san- ktuarium w 100. rocznicę urodzin wizjonerki z Fatimy. Przed dziesię- ciu laty w tym właśnie miejscu czci- godny sługa Boży Jan Paweł II wy- niósł ją do chwały ołtarzy wraz z jej bratem Franciszkiem; oboje w krót- kim czasie przebyli długą drogę do świętości, prowadzeni i wspierani przez Najświętszą Maryję Pannę. To dwa dojrzałe owoce drzewa krzyża Zbawiciela. Pa-



trzym, że jest to pora, by zbierać owoce, owoce świętości. Stary pniu luzytański, odżywiany sokiem chrześcijań- stwa, z gałęziami się- gającymi dalekich światów, które tam stały się zalążkami no- wych ludów chrześci- jańskich, na tobie po- stawia stopę Królowa Niebios — stopę zwy- cięską, która miażdży głowę podstępnego węża (por. Rdz 3, 15)

— szukając maluc- czkich królestwa nie- bieckiego. Umocnieni modlitwą w tę noc czuwania, zapa- trzeni w chwałę błogosławionych Franciszka i Hiacynty, podejmiemy wyzwanie Jezusa: «Jeśli się nie od- mienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebie- skiego» (Mt 18, 3). Osobom pełnym pychy, tak jak my, nie jest łatwo stać się jak dzieci. Dlatego Jezus przestrzega nas tak surowo: «Nie wejściecie!» Nie daję nam wyboru. Portugalia, nie zadowalaj się sposo- bami myślenia i życia, które nie mają przyszłości, bo nie opierają się na niezawodnym Słowie Bożym, Ewangelii. «Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po- twoją stroną. (...) W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję, której pragniesz. Jest to nadzieja oparta na zwycię-

stwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Chce On, by to zwycię- stwo stało się twoim, dla twojego zbawienia i twojej radości» (Jan Pa- weł II, Adhortacja apostołska *Eccle- sia in Europa*, 121).

W naszym pierwszym czytaniu Samuel znalazł przewodnika w oso- bie kapłana Helego. Ten traktuje chłopca z roztropnością, jakiej wy- maga się od prawdziwego wycho- wawcy; potrafi zrozumieć naturę głębokiego przeżycia Samuela. Jed- nak nikt nie może decydować w sprawie powołania innego człowie- ka, dlatego Heli wdraża Samuela do uległego słuchania Słowa Boże- go: «Mów, Panie, bo sługa Twój słucha» (por. 1 Sam 3, 10). W pew-

dzieli daje się słyszeć wyzywające pytanie Jezusa, Wielkiej Nadziei: «Czyż i wy chcecie odejść?», ty, Piotrze, przebudź nas swymi od- wiecznymi słowami: «Panie, do ko- góż pójdziemy? Ty masz słowa ży- cia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bo- żym» (J 6, 68-69). Zaprawdę — przypomina nam Piotr naszych cza- sów, Papież Benedykt XVI — «kto nie zna Boga, chociaż miałby wiele- rakię nadzieję, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie (por. Ef 2, 12). Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg — Bóg, który nas umiłowal i wciąż nas miłuje, aż do końca», do ostatecznego «wy- konabo się!» (por. J 13, 1; 19, 30; Encykli- ka *Spe salvi*, 27).

Umiłowani piel- grzymi fatimscy, sta- rajcie się o to, by nie- bo było zawsze hory- zontem waszego życia! Powiedziano wam, że niebo może poczekać, ale oszukano was... Głos, który pochodzi z nieba, nie jest jak gło- sy; przypominające śpiew legendarnych syren, które usypiały swe oliary, zanim wciążyły je w otchłań.

Od dwóch tysięcy lat, najpierw z Galilei, a potem aż po krańce ziemi rozlega się zdecydowany głos Syna Bożego, który mówi: «Czas się wy- pełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewan- gelii!» (Mk 1, 15). Fatima przypo- mina nam, że niebo nie może cze- kać! Dlatego z dziecięcą ufnością prosimy Matkę Bożą, by nauczyła nas dawać niebo ziemi: Maryjo Panno, naucz nas wierzyć, wielbić, mieć nadzieję i kochać tak jak Ty! Wskazuj nam drogę do królestwa Jezusa, drogę dziecięctwa duchowe- go. Gwiazdo Nadziei, która z niepo- kojem oczekujesz nas w niegasa- cym świetle wiecznej ojczyzny, świeć nad nami, prowadź nas posród co- dziennej kolei losu, teraz i w go- dzinie śmierci naszej. Amen.

nym sensie w takim świetle możemy postrzegać tę wizytę Ojca Świętego, przebiegającą pod hasłem «Papieżu Benedyktie XVI, z tobą idziemy w nadziei!» W tych słowach zawiera się zarówno zbiorowe wyznanie wia- ry i wierność Kościołowi, którego widzialnym fundamentem jest Piotr, a jednocześnie indywidualny wyraz ufności i lojalności w stosunku do ojcowskiego i mądrego kierownictwa tego, który został wybrany przez niebo, by wskazywał ludziom dzi- siejszych czasów prowadzącą do nie- go, niezawodną drogę.

Ojcie Świąty, «z tobą idziemy w nadziei!» Z tobą uczymy się odróż- niać wielką nadzieję od nadziei ma- łych i zawsze ograniczonych, tak jak my sami! Gdy posród powszechnej tendencji powrotu do małych na-

13 maja – Fatima

Prorocka misja Fatimy dla zbawienia świata

Msza św. na placu przed sanktuarium maryjnym

Drodzy pielgrzymi!

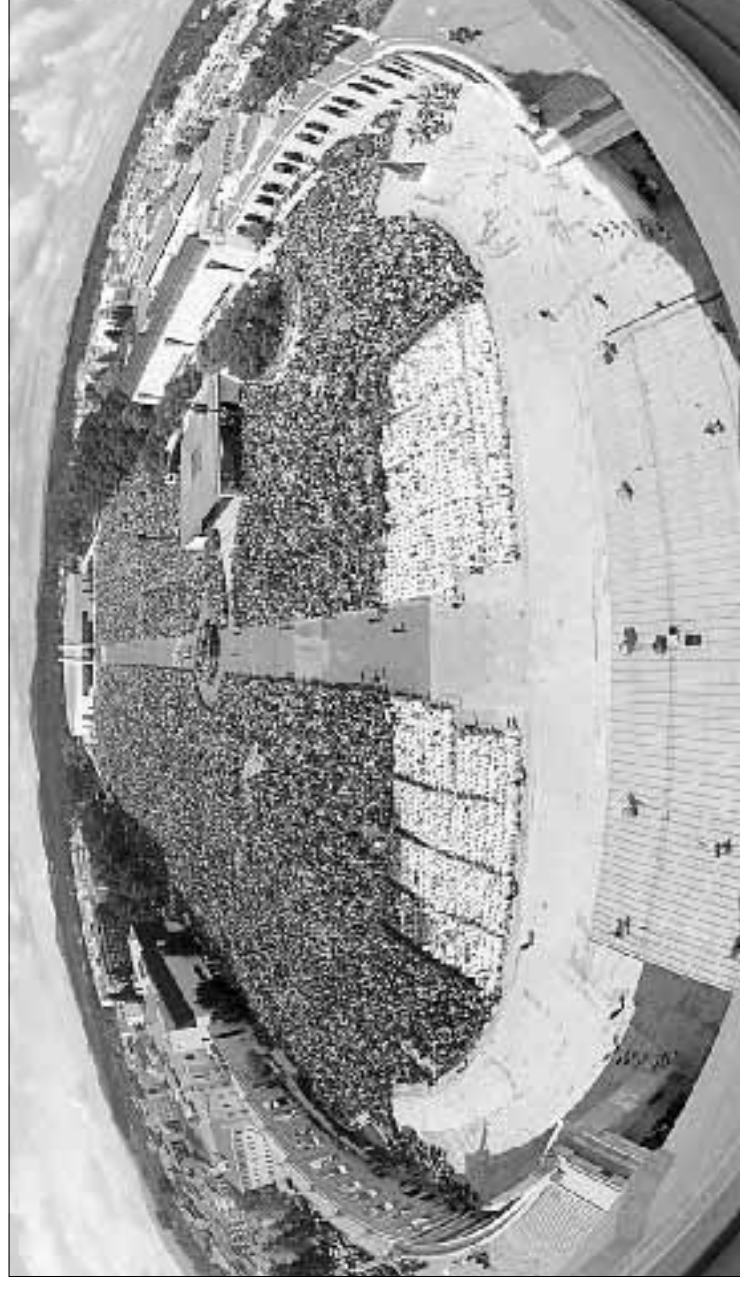
«Plemię ich będzie znane wśród narodów (...) oni są błogosławionym szczeniem Pana» (Iz 61, 9). Tak zaczyna się pierwsze czytanie tej Eucharystii, a jego słowa w zadziwiający sposób urzeczywistniają się w tym pobożnym zgromadzeniu wiernych u stóp Matki Boskiej Fatimskiej. Wielec umiłowani bracia i siostry, ja też przybyłem jako pielgrzym do Fatimy, do tego «domu», który Maryja wybrała, aby do nas przemówić we współczesnych czasach. Przybyłem do Fatimy, by radować się obecnością Maryi i Jej macierzyńską opieką. Przybyłem do Fatimy, bo do niej zdąża dzisiaj Kościół pielgrzymujący, który z woli Jej Syna jest narzdzem ewangelizacji i sakramentem zbawienia. Przybyłem do Fatimy, żeby się modlić z Maryją i tak licznymi pielgrzymami za współczesną ludzkość, udręconą nędzą i cierpieniami. I wreszcie, przybyłem do Fatimy z tymi samymi uczuciami, jakie żywił błogosławieni Franciszek i Hiacynta oraz służebnica Boża Łucja, by z głębi serca wyznać Matce Bożej, że «miłuję», że Kościół i kapłani «miłują» Jezusa i w Niego pragną się wpatrywać, gdy dobiega końca ten Rok Kapłański, a także aby polecić macierzyńskiej opiece Maryi kapłanów, osoby konsekrowane, misjonarzy i wszystkich czyniących dobro, dzięki którym Dom Boga żyje staje się gościnnie i dobroczynny.

Oni są błogosławionym szczeniem Pana... Błogosławionym szczeniem Pana jesteś ty, umiłowana diecezjo Leirii-Fatimy, z twoim pasternem biskupem Antoniem Marto, któremu dziękuję za pozdrowienia skierowane do mnie na początku i za wszelką opiekę, jaką mnie otoczył, także za pośrednictwem swoich współpracowników w tym sanktuarium. Witam pana prezydenta Republiki i innych przedstawicieli władz, służących temu chlubnemu narodowi. Myślą obejmując wszystkie diecezje Portugalii, reprezentowane tutaj przez swoich biskupów, i polecam niebiosom wszystkie ludy i narody ziemi. W Bogu przyciągam do serca wszystkich Jego synów i córki, zwłaszcza tych, którzy cierpią lub żyją w opuszczeniu; pragnę przekazać im tę wielką nadzieję, która płonie w moim sercu, a którą tutaj, w Fatimie odczuwa się w sposób bardziej wyraźny. Niech nasza wielka nadzieja zapuści korzenie w życiu każdego z was, umiłowani pielgrzymi tutaj obecni, oraz wszystkich, którzy łączą się z nami za pośrednictwem środków społecznego przekazu.

Tak! Pan, nasza wielka nadzieja, jest z nami; w swojej miłostkowej miłości obdarza swój lud przyszłością, przyszłością w jedności z Nim. Lud Boży, doświadczyciel go podczas uciążliwego powrotu z wygnania w Babilonii, woła: «Ogromnie się wesele w Panu, dusza

może On rozpaść najzimniejsze i najsmutniejsze serca, widzimy na przykładzie uczniów z Emaus (por. Łk 24, 32). Dlatego nasza nadzieja ma realne podstawy, opiera się na wydarzeniu, które umiejscowione jest w historii, a jednocześnie wykracza poza nią — to Jezus z Nazaretu. Entuzjazm, jaki budziła Jego mądrość i zbawcza moc w ówczesnych ludziach, był tak wielki, że — jak słyszeliśmy w Ewangelii — pewna kobieta z tłumy zawołała do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssasz!». Jednakże Jezus powiedział na to: «Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i [go] przestrzegają» (Łk 11, 27, 28). Ale kto ma czas, żeby słuchać Jego słów, kto może pozwolić się porwać Jego miłości? Kto czuwa w noc zwątpienia i niepewności z sercem rozdzielonym w modlitwie? Kto czeka na świt nowego dnia z zapalonym płomieniem wiary? Wiara w Boga otwiera przed człowiekiem horyzont pewnej nadziei, która nie zawodzi; wskazuje trwałe fundamenty, na którym można bez obaw oprzeć własne życie; wymaga ufnego oddania się w ręce Miłości, która podtrzymuje świat.

«Plemię ich będzie znane wśród narodów (...) oni są błogosławionym szczeniem Pana» (Iz 61, 9), dzięki niezachwianej nadziei, która wydaje owoce w postaci miłości poświęcającej się dla innych, ale nie poświęcającej innym; przeciwnie — jak słyszeliśmy w drugim czytaniu — ta miłość «wszystko znosi, wszystko przetrzyma» (1 Kor 13, 7). Przykładem tego i zachętą są pastuszkowie, którzy swoje życie ofiarowali Bogu i dzielili się nim z innymi z miłości do Boga. Matka Boga pomogła im otworzyć serca na uniwersalność miłości



ści. Szczególnie bł. Hiacynta okazała się nieustraszoną w dzieleniu się z ubogimi i ofiarowywaniu za nawrócenie grzeszników. Tylko dzięki takiej braterskiej i wielkodusznej miłości zbudujemy cywilizację miłości i pokoju.

Łudzi się ten, kto sądzi, że prorocka misja Fatimy się zakończyła. Tutaj odżywa plan Boga, który zadaje ludzkości od zarania jej dziejów pytanie: «Gdzie jest brat twój, Abel? (...) Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!» (Rdz 4, 9). Człowiek potrafił zapożyczyć miłość... W Piśmie Świętym Bóg często jest opisywany jako Ten, który poszukuje sprawiedliwych, by ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj, w Fatimie, kiedy Matka Boża pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu i znieść wszelkie cierpienia, jakie zechce na was zesłać, w akcie wynagrodzenia za grzechy, które Go obrażają, i jako przeżycie za nawrócenie grzeszników?» (*Wspomnienia siostry Lucji*, 1, 162).

Do rodziny ludzkiej, gotowej poświęcić swoje najświętsze więzi na ołtarzu małostkowych egoizmów narodowych, rasowych, ideologicznych, grupowych i jednostkowych, przybyła z niebios nasza błogosławiona Matka, proponując, że zaszczepi w sercach tych, którzy Jej się zawierzą, miłość Bożą, płonąca w Jej sercu. Wtedy było ich tylko troje, ale przykład ich życia promieniował na całą ziemię i szerzył się, zwłaszcza w wyniku peregrynacji Pielgrzymującej Pani Fatimskiej, w niezliczonych grupach, poświęcających się sprawie braterskiej solidarności. Oby te siedem lat, które dzielą nas od setnej rocznicy objawień, przyspieszyło zapożyczenie triumf Niepokalanego Serca Maryi na chwałę Najświętszej Trójcy.

Cierpienie przeżywane z Jezusem służy zbawieniu braci

Przemówienie do chorych na zakończenie Mszy św.

Drodzy bracia i siostry, chorzy!

Zanim do was podjędę z monstancją, w której jest Chrystus Eucharystia, pragnę zwrócić się do was ze słowem pokrzepienia i nadziei, które kieruję do wszystkich chorych, towarzyszących nam za pośrednictwem radia i telewizji, a także do tych, którzy nie mają nawet tej możliwości, lecz łączą ich z nami głębokie więzy duchowe, czyli wiara i modlitwa.

Bracie mój i sestro moja, w oczach Boga jesteś «tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeźbiwisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei» (Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 39). Z tą nadzieją w sercu będziesz mógł przebrnąć przez ruiny i chłoby choroby i śmierci i stanąć pewnie na niewzruszonej skale Bożej miłości. Innymi słowy: zdolasz pokonać poczucie bezużyteczności cierpienia, które zżera wnętrze człowieka i powoduje, że czuje się on dla innych ciężarem, podczas gdy cierpienie przeżywane z Jezusem służy zbawieniu braci.

Jak to jest możliwe? To właśnie ludzka słabość jest źródłem, z którego wypływa moc Boża. Na tym polega paradoks Ewangelii. Dlatego Boski Mistrz, zamiast rozwozić się nad przyczynami cierpienia, wolał wezwać każdego człowieka, żeby Go naśladował, mówiąc: «Weź krzyż swój i naśladuj Mnie» (por. Mk 8, 34). Chodź ze Mną. Weź udział, poprzez twoje cierpienie, w tym dziele zbawienia świata, które się urze-



czywistnia za sprawą mojego cierpienia, za sprawą mojego krzyża. Kiedy zaakceptujesz swój krzyż, jednocząc się duchowo z moim, odśloni się przed twoimi oczami zbawczy sens cierpienia. Znajdziesz w cierpieniu wewnętrzny pokój, a nawet duchową radość.

Drodzy chorzy, usłyszcie to wezwanie Jezusa, który przejdzie obok was w Najświętszym Sakramencie, i powierzcie Mu każdą swoją zgrzyzotę i udrękę, aby stały się — zgodnie z Jego zamysłem — środkiem odkupienia całego świata. Bądźciecie odkupicielami w Odkupicielu, tak jak jesteście synami w Synu. Obok krzyża... stoi Matka Jezusa, nasza Matka.

Pozdrowienia skierowane do pielgrzymów po Mszy św.

po francusku:

Drodzy pielgrzymi francuskojęzyczni, którzy przybyście tutaj, do Fatimy, by tutaj, blisko serca Maryi, Matki Jezusa, szukać dodatkowej nadziei, która będzie dla was i dla waszego otoczenia źródłem pociechy i pokrzepienia na drogach świata: niech Matka Boża opiekuje się wami i wstawia się za tymi, których Kochacie! Niech będzie z wami moje błogosławieństwo!

po angielsku:

Witam pielgrzymów angielskojęzycznych, którzy tu przybyli z bliska i z daleka. Zachęcam was, byście modląc się tutaj gorąco do Matki Bożej Fatimskiej,

po hiszpańsku:

Drodzy pielgrzymi hiszpańskojęzyczni, którzy z entuzjazmem wzięście udział w tym spotkaniu przed obliczem Dziewicy z Fatimy, by dzielić się z innymi wiernymi zaufaniem i nabożeństwem do naszej niebieskiej Matki, Najświętszej Maryi Panny, niech Ona was prowadzi z miłością i pewną ręką do Chrystusa, swojego Syna, i będzie źródłem radosnej nadziei i trwałej wiary. Dziękuję.

po włosku:

Z gorącymi uczuciami zwracam się teraz do pielgrzymów włoskich i do osób, które we Włoszech duchowo łączą się z nami. Drodzy bracia i siostry, w Fatimie, gdzie Dziewica Maryja pozostawiła niezatarty znak swojej macierzyńskiej miłości, proszę Ją o opiekę nad wami, nad waszymi rodzinami, a zwłaszcza nad tymi, którzy przechodzą trudne próby. Z serca was błogosławię!

13 maja – Fatima

Trzeba wychować nowe pokolenia w duchu służby

Spotkanie z członkami organizacji zajmujących się duszpasterstwem społecznym

Drodzy bracia i przyjaciele!

Słyszeliście słowa Jezusa: «Idź i ty czyn podobnie!» (Łk 10, 37). Zachęca On nas, abysmy przyswoili sobie styl Miłosiernego Samarytanina, który właśnie został podany za przykład w sytuacjach, gdzie brakuje braterskiej pomocy. A jaki to styl? «To serce, które widzi». «Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości, i działa konsekwentnie» (Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 31). Tak postąpił Miłosierny Samarytanin. Jezus nie poprzestaje na zachęcaniu; jak uczył ojcowie Kościoła, Miłosiernym Samarytaninem jest właśnie On, który zbliża się do każdego człowieka i «wylewa na jego rany olej pocieszenia i wino nadziei» (Mszał Rzymski, VIII prełacja wspólna), wiezie go do gospody, którą jest Kościół, by tam został wyleczony, powierza go swoim sługom i z góry płaci za opiekę nad nim. «Idź i ty czyn podobnie!». Bezwarunkowa miłość Jezusa, który nas uleczył, powinna teraz przyjmując formę bezinteresownej i wielkodusznej miłości wyrażającej się w sprawiedliwości i miłosierdziu, jeśli chcemy żyć na wzór Miłosiernego Samarytanina.

Z wielką radością spotykam się z wami w tym błogosławionym miejscu, które Bóg wybrał, by za pośrednictwem Maryi przypomnieć ludzkości swój plan miłości miłosiernej. Po przyjacielu pozdrawiam wszystkich obecne tu osoby i organizacje, których są członkami, różnorodny świat, który jednoczy refleksja na temat społecznym, a zwłaszcza okazywane w konkretny sposób współczucie dla ubogich, chorych, więźniów,

po polsku:

Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Gromadzi nas tu Niepokalana Matka Boga, która w tym miejscu została pozostawiona ludzkości przestanie pokój. Wiąże się ono z wezwaniem do zawrzenia i pełnej nadziei modlitwy, abysmy mogli przyjąć łaskę miłosierdzia, którą Ona nieustannie wyprasza u swego Syna dla kolejnych pokoleń. W tym duchu polecam Jej opiece was, wasze rodziny i wspólnoty i z serca wam błogosławię.

po portugalsku:

Drodzy pielgrzymi portugalskojęzyczni, pod macierzyńskim spojrzeniem Matki Bożej z Fatimy pozdrawiam was wszystkich, przybyłych tutaj w poszukiwaniu pokrzepienia i nadziei z różnych krajów, gdzie mówi się po portugalsku. Maryja dała nam Jezusa, jest więc dla nas prawdziwym źródłem nadziei. Jej was zawierzam i niech z wami będzie moje błogosławieństwo.

osamotnionych i opuszczonych, niepełnosprawnych, dzieci i osób starszych, imigrantów, bezrobotnych i osób żyjących w warunkach uwłaczających godności ludzi wolnych. Dziękuję bpowi Carlosowi Azevedo, który zapewnił mnie o jedności i wierności Kościołowi i Papiężowi, zarówno w imieniu tego zgromadzenia miłości, jak i Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Społecznego, której przewodzi, a która wciąż pobudza wielki rozwój dzieł miłosierdzia w całej Portugalii. Świadomi, że jako Kościół nie możemy znaleźć praktycznych rozwiązań wszystkich konkretnych problemów, ale zdecydowani służyć wspólnemu dobru, choć pozbawieni wszelkiej władzy, bądźcie gotowi pomagać i ofiarować środki zbawienia wszystkim.

Drodzy bracia i siostry, zaangażowani w wielkim świecie dzieł miłosierdzia, Chrystus «objawia nam, że Bóg jest miłością» (1 J 4, 8), a równocześnie poucza nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie, przemiany świata jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą w miłość Bożą, zapewniam, że przed wszystkimi ludźmi otwarta jest droga miłości» (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 38). Obecna scenaria dziejowa jest kryzys społeczno-gospodarczy, kulturowy i duchowy, wskazujący na słusność rozważania, które go podstawa jest twórcza propozycja społecznego przesłania Kościoła. Przeszukiwanie jego nauki społecznej, która za główną siłę i zasadę uznaje miłość, pozwoli tak kształtować proces integralnego rozwoju

dla Kościoła czasach, kiedy mówiło się o «zimie Kościoła», Duch Święty spowodował nową wiosnę, rozbudując w młodych i dorosłych radość z tego, że są chrześcijanami, żyją w Kościele, który jest żywym Ciałem Chrystusa. Dzięki charyzmatom radykalizm Ewangelii, obiektywna treść wiary, żywy strumień jej tradycji są przekazywane w sposób przekonywający i przyjmowane jako doświadczenie indywidualne, jako świadectwo w wolności do Chrystusa obecnego w świecie. Naturalnie, warunkiem koniecznym jest, by te nowe grupy chciały żyć w Kościele powszechnym, choć w przestrzeni zarezerwowanej dla swojej działalności, tak żeby była ona owocna dla wszystkich. Ci, którzy obdarzeni są jakimś szczególnym charzmatem, winni czuć się przede wszystkim odpowiedzialni za wspólnotę, za wspólną wiarę Kościoła, i muszą podporządkować się przewodnictwu pasterzy. To oni mają gwarantować eklezyjalność ruchów. Pasterze nie są tylko osobami pełniącymi jakąś funkcję, oni sami są obdarzeni charzmatami, są odpowiedzialni za otwarcie Kościoła na działanie Ducha Świętego. My, biskupi, jesteśmy mocą sakramentu namaszczeni Duchem Świętym, i w konsekwencji sakrament gwarantuje nam także otwarcie na Jego dary. I tak, z jednej strony, powinniśmy czuć się odpowiedzialni za przyjmowanie tych sygnałów, które są darami dla Kościoła i dają mu nowe żywotne siły, z drugiej jednak strony, musimy pomóc ruchom w znalezieniu właściwej drogi, korygując je z wyrozumiałością — z tą wyrozumiałością duchową i ludzką, która potrafi połączyć kierowanie, wdzięczność oraz pewne otwarcie i gotowość przyjęcia nauki.

Wdrażając w to lub utwierdzając w tym prezbiterów. W obecnym Roku Kapłańskim, który ma się ku końcowi, odkryjcie na nowo, umiłowanymi braćmi, ojcostwo biskupie, zwłaszcza w stosunku do waszego kleru. Zbyt długo pozostawała na drugim planie odpowiedzialność sprawujących władzę za rozwój innych, a przede wszystkim księży. Są oni w swej duszpasterskiej posłudze powołani do tego, by służyć, uczestnicząc w duszpasterskiej działalności wspólnoty lub zespołu, jak przypomniał soborowy dekret *Presbyterorum ordinis*:

14 maja – Porto

Kościół nie narzuca, lecz ukazuje światu Chrystusa

Msza św. na Avenida dos Aliados

Drody bracia i siostry!

«Napisano (...) w Księdze Psalmów: (...) urząd jego niech inny obejmie! Trzeba więc, aby jeden z tych (...) stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania» (Dz 1, 20-22). Tak mówił Piotr, czytając i objaśniając Słowo Boże pośród swych braci, zgromadzonych w Wieczerniku po wniebowstąpieniu Jezusa.

«Zaden (...) prezbiter oddzielnie i jako jednostka nie może dostatecznie wypełnić swej misji, lecz tylko wspólnymi siłami z innymi prezbiterami, pod przewodnictwem tych, którzy kierują Kościołem» (n. 7). Nie chodzi o to, żeby wracać do przeszłości, ani też o zwykły powrót do początków, ale o odzyskanie pierwotnego zapału, radości z początków życia chrześcijańskiego, pozwalając, by towarzyszył nam Chrystus, jak uczniom z Emaus w dniu Paschy, pozwalając, by Jego słowa rozpały nasze serca, by «łamany chleb» otworzył nam oczy na kontemplację Jego oblicza. Tylko wtedy ogień Jego miłości będzie płonął wystarczająco silnie, by uczynić z każdego wiernego chrześcijanina szafarza światła i życia w Kościele oraz wśród ludzi.

Na zakończenie chciałbym was prosić, jako przewodniczących i sług miłości w Kościele, abście umacniali w sobie i w waszym otoczeniu uczucia miłostki i współczucia, pozwalające zaradzić sytuacjom poważnych niedostatków społecznych. Niech powstają nowe organizacje i doskonala się te, które już istnieją, aby potrafiły twórczo reagować na wszelkie formy ubóstwa, wynikającego także z braku sensu życia i nadziei. Godne pochwały są wasze starania, by pomóc najbardziej potrzebującym diecezjom, zwłaszcza w krajach portugalskojęzycznych. Niech pod wpływem trudności, które obecnie są bardziej odczuwalne, nie osłabnie w was logika daru. Niech nadal w waszym kraju żywo tożbrzmiewa wasze świadectwo proroków sprawiedliwości i pokoju, obrońców niezbywalnych praw człowieka; przyłączcie wasz głos do głosu najsłabszych, których mądrze przekonaliście do używania własnego głosu; nigdy nie bójcie się mówić w obronie uciskanych, upokarzanych i krzywdzonych.

Zawierając was Matce Boskiej Fatimskiej, proszę Ją, by po matczynemu wspierała was w wypełnianiu zadań, jakie podejmujecie, byście byli krzewicielami kultury i duchowości miłości i pokoju, nadziei i sprawiedliwości, wiary i służby; z serca udzielał wam apostołskiego błogosławieństwa, którym obejmują także wasze rodziny i wspólnoty diecezjalne.

Wybrany został Maciej, który był świadkiem publicznego życia Jezusa i Jego zwycięstwa nad śmiercią i dochował Mu wierności aż do końca, pomimo że wielu Go opuściło. «Dysproporcja» między ścierającymi się siłami, która dzisiaj nas zaturcza, już dwa tysiące lat temu zdumiewała tych, którzy widzieli i słuchali Chrystusa. W chwilach decydujących był On sam al-



bo prawie sam, od brzegów Jeziora Galilejskiego po place Jeruzolimy — On w jedności z Ojcem, On w mocy Ducha. Jednakże w końcu, za sprawą tej samej miłości, która stworzyła świat, doszło do tego, że pojawiła się nowość królestwa, niczym małe ziarno kiełkujące w ziemi, niczym błysk światła, który przenika ciemności, niczym brzask dnia, w którym słońce nie zachodzi — to Chrystus zmartwychwstał. I ukazał się swoim przyjacielom, wskazując im, że krzyż jest konieczny, by dojść do zmartwychwstania.

Owego dnia Piotr szukał świadka tych zdarzeń. Z dwóch niebios wyznaczył Macieja, który «został dołączony do jedenastu Apostołów» (Dz 1, 26). Dzisiaj obchodzimy jego chwalebne wspomnienie w tym «Miście Niepokonanych», przystrojonym świętecznie na przyjęcie Następcy Piotra. Dziękuję Bogu za to, że przywołał mnie do was i pozwolił spotkać się z wami przy ołtarzu. Pozdrawiam was serdecznie, bracia i przyjaciele z miasta i diecezji Porto, przybyście z kościelnej prowincji północnej Portugalii, a także z sąsiedniej Hiszpanii, oraz wszystkich, którzy fizycznie lub duchowo są obecni w tym naszym zgromadzeniu liturgicznym. Witam biskupa Porto, Manuela Clemente, który bardzo zabiegał o moją wizytę, przyjął mnie bardzo serdecznie i wyraził wasze uczucia na początku tej Eucharystii. Pozdrawiam jego poprzedników i innych braci w biskupstwie, kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich; myślą obejmując szczególnie tych, którzy zaangażowali się w ożywienie misji diecezjalnej, a konkretniej w przygotowanie tej mojej wizyty. Wiem, że mogli liczyć na skuteczną współpracę przewodniczącego rady miasta Porto oraz innych przedstawicieli władzy publicznej, z których wielu zaszczycła mnie swoją tutaj obecnością. Korzystam z okazji, by ich pozdrowić i życzyć im oraz tym, których reprezentują i którym służą, najlepszych wyników w pracy dla dobra ogółu.

«Trzeba (...), aby jeden z tych (...) stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania» — powiedział Piotr. A jego obecny Następca powtarza każde-mu z was: Moi bracia i siostry, trzeba, abście stali się razem ze mną świadkami zmartwychwstania Jezusa. Zaiste, jeżeli wy nie będziecie Jego świadkami w wa-

szym środowisku, kto to zrobi za was? Chrześcijanin jest, w Kościele i z Kościołem, misjonarzem Chrystusa posłanym do świata. Jest to nie cierpiąca zwłoki misja każdej wspólnoty kościelnej — przyjmowanie od Boga i dawanie światu zmartwychwstałego Chrystusa, tak aby, za sprawą Ducha, każda słabość czy śmierć mogła stać się okazją do rozwoju i życia. Dlatego podczas każdej celebracji eucharystycznej będziemy uważnie słuchać Słowa Chrystusa i będziemy regularnie spożywać Chleb Jego obecności. Dzięki temu staniemy się świadkami, a nawet więcej — będziemy nieść Jezusa zmartwychwstałego w świecie, zaniesiemy Go do różnych środowisk społecznych i ludzi, którzy w nich żyją i pracują; będziemy ukazywać owo «życie w obfitości» (por. J 10, 10), które On dla nas zyskał przez swój krzyż i zmartwychwstanie, a które zaspokaja najbardziej naturalne pragnienia ludzkiego serca.

Niczego nie narzucajmy, ale zawsze proponujmy, jak to zaleca Piotr w jednym ze swoich listów: «Pana zaś Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15). I w końcu wszyscy nas o to proszą, nawet ci, którzy wydają się tego nie robić. Z własnego i wspólnego doświadczenia dobrze wiemy, że to właśnie Jezus jest Tym, na którego wszyscy czekają. Istotnie, najgłębsze oczekiwania świata i wielkie pragnienia Ewangelii spotykają się w naszej misji, z której nie możemy zrezygnować, bowiem «bez Boga człowiek nie wie, dokąd zmierza, i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest. Wobec olbrzymich problemów rozwoju narodów, które niemal zmuszają nas do zniechęcenia i rezygnacji, przychodzi nam z pomocą słowo Pana Jezusa Chrystusa, który uświadamia nam: 'Beze Mnie nic nie możecie uczynić' (J 15, 5); i dodaje odwagi: 'A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata' (Mt 28, 20)» (Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, 78).

Jednakże, choć ta pewność nas pociesza i uspokaja, nie zwalnia nas od wychodzenia naprzeciw innym. Musimy przeciwyczyć w sobie pokusę ograniczania się do tego, co jeszcze mamy i co jest pewne albo raczej — co za takie uważamy. Prowadziłoby to do śmierci Kościoła, którego obecność w świecie może być wyłącznie misyjna, bo tak przecież działa i rozprzestrzenia się Duch. Od swoich początków lud chrześcijański dobrze rozumiał wagę głoszenia Dobrej Nowiny Jezusa tym, którzy jeszcze jej nie znali. W ostatnich latach zmienił się antropologiczny, kulturowy, społeczny i religijny obraz ludzkości; dzisiaj Kościół musi podejmować nowe wyzwania i jest gotowy do dialogu z innymi kulturami i wyznaniami, stara się kształtować wspólnie z każdym człowiekiem dobrej woli pokojowe współistnienie narodów. Zasięg misji *ad gentes* jest dzisiaj znacznie poszerzony i nie da się go określić przy użyciu samych tylko kryteriów geograficznych. W rzeczywistości potrzebują nas nie tylko ludzie niechrześcijańscy i odległe ziemie, ale również środowiska społeczno-kulturowe, a przede wszystkim ludzkie serca — do których naprawdę skierowana jest działalność misyjna ludu Bożego.

Jest to zadanie, którego wierne wypełnianie winno odbywać się «taką samą drogą, jaką postępował Chrystus, to znaczy drogą ubóstwa, postuszenia, posługi i poświęcenia siebie aż do śmierci, z której przez zmartwychwstanie wyszedł jako zwycięzca» (Sobór Watykański II, Dekret *Ad gentes*, 5). Tak! Jesteśmy powołani, by służyć ludzkości naszych czasów, ufając jedynie Jezusowi, pozwalając, by nas oświecał swym Słowem: «Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przetrzymałem was na to, abyście szli i owoc przynosisli» (J 15, 16). Gdy się o tym zapomnia, czas ucieka i mnożą się zaniechania! Wszystko, co dotyczy początku i skuteczności misji, ma podstawę w Chrystusie — misję otrzymujemy zawsze od Chrystusa, który dał nam poznać to, co usłyszał od swojego Ojca, i

14 maja — Porto

Dziękuję za świadectwo waszej wiary

Słowo do wiernych zgromadzonych przed ratuszem

Drodzy bracia i przyjacieli!

Cieszę się, że jestem tu z wami, i dziękuję wam za to, że w Porto, «Mieście Dziewicy», przywitaliście mnie tak serdecznie i w oświetlonej atmosferze. Jej macierzyńskiej opiece zawierzam wasze życie i wasze rodziny, wspólnoty i instytucje służące wspólnemu dobru, a w szczególności uniwersytety tego miasta, których studenci zgromadzili się tutaj, by wyrazić, że są wdzięczni Następcy Piotra i uznają jego nauczanie.

14 maja — Porto

Wyrażam wszystkim moją wdzięczność

Pożegnanie na lotnisku

Panie prezydencie Republiki, szanowni przedstawiciele władz, drodzy bracia w biskupstwie, drodzy przyjaciele!

Na zakończenie mojej wizyty przebiegam myślą liczne ważne chwile, które przeżyłem podczas tej pielgrzymki do Portugalii. Zachowuję w duszy serdeczność i życzliwość, z jakimi mnie gościliście, gorący i spontaniczny sposób, w jaki umocniły się więzi komunii, łączące mnie z grupami, które spotkałem, zaangażowanie, jakiego wymagało przygotowanie i zrealizowanie programu duszpasterskiego.

W tej chwili pożegnania wyrażam wszystkim moją szczerą wdzięczność: panu prezydentowi Republiki, który zaszczycał mnie swoją obecnością, od kiedy tu

zostajemy w nią włączeni w Kościele przez Ducha. Tak jak sam Kościół, będący dziełem Chrystusa i Jego Ducha. Chodzi o to, by odnowić oblicze ziemi, opiekując się na Bogu, zawsze i wyłącznie na Bogu!

Drodzy bracia i przyjaciele z Porto, wzniesicie oczy ku Tej, którą wybraliście na patronkę tego miasta, ku Niepokalanie Poczętej. Anioł zwiastowania nazwał Maryję «łaski pełną», a te jego słowa oznaczały, że Jej serce i Jej życie były całkowicie otwarte na Boga i dlatego całkowicie wypełnione Jego łaską. Niech Ona pomoże wam wyrażać swoim życiem owo «tak» wolne i pełne łaski Bożej, abyście, odnowieni, mogli odnawiać ludzką nadzieję, wdzięczność i radość Ducha Świętego.

Dziękuję za obecność i za świadectwo waszej wiary. Chcę jeszcze raz podziękować wszystkim, którzy na różne sposoby współpracowali w przygotowaniu i urzeczywistnieniu tej mojej wizyty, do której przygotowaliście się przede wszystkim modlitwą. Chętnie przyjąłbym zaproszenie do przedłużenia pobytu w waszym mieście, ale nie jest to możliwe. Pozwólcie mi zatem odjechać. Ściskam was wszystkich z miłością w Chrystusie, naszej nadziei, i błogosławię was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

przeżyłem, moim braciom biskupom, z którymi odnowiłem jedność w postudze na rzecz królestwa Chrystusa, rządowi i wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, których oddanie i wielkie zaangażowanie były widoczne podczas całej podróży. Życzę wam wszystkiego dobrego! Dzięki środkom społecznego przekazu zdołałem dotrzeć do wielu osób, które nie mogły zobaczyć mnie z bliska. Również za to jestem im bardzo wdzięczny.

W chwili, kiedy się z wami żegnam, pozdrawiam wszystkich Portugalczyków, katolików i niekatolików, mężczyzn i kobiety, którzy tu mieszkają, nawet jeśli się tu nie urodzili. Niech wciąż rośnie między wami zgoda, która ma istotne znaczenie, aby społeczeństwo

było spójne, bo jest to konieczne, by odpowiedzialnie Niech ten wielki kraj wciąż okazuje szlachetność swego ducha, głębokie poczucie Boga, solidarną otwartość na innych, opartą na zasadach i wartościach humanizmu chrześcijańskiego. W Fatimie modliłem się za cały świat, prosząc, by w przyszłości było więcej braterstwa i solidarności, więcej wzajemnego szacunku i odnowionej ufności w Bogu i zaufania do Niego, naszego Ojca, który jest w niebie.

Z wielką radością patrzyłem na wiarę i pobożność portugalskiej wspólnoty kościelnej. Mogłem zobaczyć entuzjazm dzieci i młodzieży, wierne oddanie kapłanów, diakonów i zakonników, duszpasterskie poświęcenie biskupów, pragnienie szukania prawdy i piękna,

19 maja — Watykan

Biała Pani z Fatimy wzywa nas, byśmy zaufali «mądrości z góry»

Audiencja generalna po podróży

Drodzy bracia i siostry!

Dzisiaj pragnę omówić z wami kolejne etapy podróży apostolskiej do Portugalii, którą odbyłem w minionych dniach, powodowany przede wszystkim wdzięcznością wobec Najświętszej Maryi Panny, która widzącym i pielgrzymom w Fatimie przekazała wielką miłość do Następcy Piotra. Dziękuję Bogu za to, że mi pozwolił złożyć hołd mieszkańcom tego kraju, jego długiej i chwalebnej historii wiary i chrześcijańskiego świadectwa. I tak jak przedtem prosiłem was o towarzyszenie tej mojej wizycie pasterskiej modlitwą, teraz proszę, abyście razem ze mną podziękowali Bogu za jej pośmiśny przebieg i zakończenie. Jemu zawierzam owoce, które przyniosła i przyniesie ona wspólnocie kościelnej i całej ludności Portugalii. Jeszcze raz wyrażam żywą wdzięczność prezydentowi Republiki, panu Anibalowi Cavaco Silvie, i innym przedstawicielom władz państwowych, którzy przyjęli mnie z wielką kurtuazją i zadbali o każdy szczegół, aby wszystko mogło się odbyć w jak najlepszy sposób. Z wielką miłością myślę o moich współbraciach biskupach ze wszystkich diecezji portugalskich, z którymi mogłem się spotkać na ich ziemi, i po bratersku im dziękuję za wszystko, co zrobili w zakresie duchowego i organizacyjnego przygotowania mojej wizyty, a także za zaangażowanie w jej urzeczywistnienie. W szczególny sposób myślę o patriarsze Lizbony, kard. José da Cruz Policarpie, o ordynariuszach Leirii-Fatimy, bpie Antoniu Augustie dos Santos Marto, i Porto, bpie Manuelu Macariu do Nascimento Clemente, i ich współpracownikach, a także o różnych wydziałach Konferencji Episkopatu, której przewodniczącym jest bp Jorge Ortiga.

Podczas całej podróży, którą odbyłem z okazji

znamionujące świat kultury, kreatywność osób zaangażowanych w duszpasterstwo społeczne, żywą wiarę katolików w diecezjach, które odwiedziłem. Pragnę, aby ta wizyta przyczyniła się do odnowy duchowej i apostolskiej gorliwości. Oby każdy uczeń Chrystusa przyjął Ewangelię w całości i dawał jej żarliwe świadectwo, ażeby stała się zaczynem autentycznej odnowy całego społeczeństwa.

Całej Portugalii i wszystkim jej synom i córkom udzielał mego błogosławieństwa apostolskiego jako ręką mi nadziei, pokoju i odwagi, o jakie proszę Boga przez wstawiennictwo Matki Bożej Fatimskiej, do której zwracam się z tak wielką ufnością i niewzruszoną miłością. Ruszajmy z nadzieją w dalszą drogę! Żegnajcie!

10. rocznicy beatyfikacji pastuszków Hiacyni i Franciszka, czułem się duchowo wspierany przez mego umiłowanego poprzednika, czcigodnego Jana Pawła II, który trzykrotnie udawał się do Fatimy, by dziękować «niezłomnej dloni» za to, że ocaliła go od śmierci w zamachu, do którego doszło 13 maja tu, na placu św. Piotra. Po przybyciu do Lizbony, wieczorem odprawilem Mszę św. w zachwycającej scenarii *Terreiro do Paço* nad rzeką Tag. W klimacie święta i nadziei żywo i z radością uczestniczyli w tym zgromadzeniu liturgicznym bardzo liczni wierni. W stolicy, z której w ciągu wieków wyruszało wielu misjonarzy, by nieść Ewangelię na różne kontynenty, zachęceniłem różne grupy, tworzące Kościół lokalny, do energicznej działalności ewangelizacyjnej w rozmaitych dziedzinach życia społecznego i do szerzenia nadziei w świecie, w którym często dochodzi do głosu zniechęcenie. W szczególności wezwałem wierzących, by głosili śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, główne przesłanie chrześcijaństwa, podstawę i oparcie naszej wiary oraz przyczynę naszej radości. Te uczucia mogłem wyrazić także podczas spotkania z przedstawicielami świata kultury, które odbyło się w Ośrodku Kultury Belém. Ukazałem tam dziedzictwo wartości, którymi chrześcijaństwo wzbogaciło kulturę, sztukę i tradycje ludu portugalskiego. Na tej szlachetnej ziemi, tak jak w każdym kraju, gdzie chrześcijaństwo wycisnęło głębokie piętno, można zbudować przyszłość opartą na braterskim porozumieniu i współpracy z przedstawicielami innych formacji kulturowych i prowadzić wielostronny, szczerzy i nacechowany szcunikiem dialog.

Następnie udałem się do Fatimy, miasteczka, w którym panuje atmosfera rzeczywistego mistycyzmu i wy-

czuwa się w namacalny niemal sposób obecność Matki Bożej. Byłem pielgrzymem razem z innymi w tym niezwykłym sanktuarium, które jest duchowym sercem Portugalii i celem bardzo wielu pielgrzymek osób przybywających z różnych miejsc świata. Po chwili skupienia na poruszającej modlitwie w Kaplicy Objawień w Cova da Iria, podczas której zawierzyłem sercu Najświętszej Dziewicy radości i oczekiwania, a także problemy i cierpienia całego świata, w kościele Najświętszej Trójcy z radością przewodniczyłem Nieszporom ku czci Najświętszej Maryi Panny. W tej wielkiej i nowoczesnej świątyni wyraziłem moje najwyższe uznanie kapłanom, zakonnikom, zakonnicom, diakonom i klerykom, przybyłym ze wszystkich stron Portugalii, dziękując im za świadectwo, składane często bez rozgłosu i niełatwe, i za ich wierność Ewangelii i Kościołowi. W tym Roku Kapłańskim, który dobiega końca, zachęciłem kapłanów, by priorytetem było dla nich pobożne słuchanie Słowa Bożego, dogłębne poznawanie Chrystusa, żarliwe sprawowanie Eucharystii na wzór Świętego Proboszcza z Ars. Nie omieszkałem zawierzyć i poświęcić Niepokalanemu Sercu Maryi, która jest prawdziwym wzorem uczeniwy Pana, kapłanów z całego świata.

Wieczorem wraz z tysiącami osób, które zgromadziły się na rozległym placu przed sanktuarium, uczestniczyłem w procesji ze świecami. Był to wspaniały obraz wiary w Boga i nabożeństwa do Jego i naszej Matki, wyrażonych przez modlitwę Różańca św. Fatima jest ośrodkiem, który tę modlitwę, tak bliską sercu ludu chrześcijańskiego, rozpowszechnia w całym Kościele i świecie. «Biała Pani» podczas objawienia, które miało miejsce 13 czerwca, powiedziała trójgu pastuszkom: «Chcę, byście codziennie odmawiali różaniec». Moglibyśmy powiedzieć, że Fatima i Różaniec to niemal synonimy.

Kulminacyjnym momentem mojej wizyty w tym szczególnym miejscu była Msza św. odprawiona 13 maja, w rocznicę pierwszego ukazania się Matki Bożej Franciszkowi, Hiacyntie i Lucji. Nawiązując do słów proroka Izajasza, zachęciłem ogromne rzesze, zgromadzone w skupieniu, z wielką miłością i nabożeństwem u stóp Dziewicy, by weseliły się w Panu (por. Iz 61, 10), ponieważ Jego miłosierna miłość, która nam towarzyszy podczas pielgrzymowania na tej ziemi, jest źródłem naszej wielkiej nadziei. I właśnie nadzieję wyraża niełatwe, a jednocześnie dodające otuchy przesłanie, które Matka Boża pozostawiła w Fatimie. Modlitwa, pokuta i nawrócenie są treścią tego przesłania, które zachęca człowieka, by niezależnie od zagrożeń, niebezpieczeństw i okropności historii pokładał ufność w działaniu Boga, by trwał w wielkiej nadziei, by doświadczając łaski Pana, zakochał się w Nim, bo On jest źródłem miłości i pokoju.

W tym kontekście znaczące było niezwykle serdeczne spotkanie z członkami organizacji zajmujących się duszpasterstwem społecznym, których zachęciłem, by na wzór Miłosiernego Samarytanina wychodzili na przeciw potrzebom najbardziej potrzebujących braci i służyli Chrystusowi, zabiegając o wspólne dobro. Wie-

lu młodych ludzi uczy się, jak ważna jest bezinteresowność, właśnie w Fatimie, która jest szkołą wiary i nadziei, bo jest również szkołą miłości do braci i służeńia im. W takim duchu wiary i modlitwy przebiegało ważne, braterskie spotkanie z episkopatem Portugalii na zakończenie mojej wizyty w Fatimie: w owym momencie głębokiej jedności duchowej razem podziękowaliśmy Panu za wierność Kościoła, który jest w Portugalii, i zawierzyliśmy Dziewicy wspólne oczekiwania i troski duszpasterskie. O nadziejach i perspektywach duszpasterskich wspominałem również podczas Mszy św. odprawianej w historycznym i symbolicznym mieście Porto, «Mieście Dziewicy». Był to ostatni etap mojej pielgrzymki po ziemi portugalskiej. Wielkim rzeszom, które zgromadziły się na Avenida dos Aliados, przypominałem o obowiązku dawania świadectwa Ewangelii w każdym środowisku i ukazywania światu zmartwychwstałego Chrystusa, aby każda sytuacja, w której występują trudności, cierpienie, lęk, za sprawą Ducha Świętego stała się sposobnością do wzrastania i przemiany życia.

Drodzy bracia i siostry, pielgrzymka do Portugalii była dla mnie wielkim przeżyciem, obfitującym w darzy duchowe. Na trwałe zapisały się w moim umyśle i sercu obrazy tej niezapomnianej podróży, gorące i spontaniczne przyjęcie, ludzki entuzjazm. Chwałę Państwa na za to, że Maryja, ukazując się trójgu pastuszkom, stworzyła w świecie szczególne miejsce, gdzie można spotkać Boga miłosterdzie, które uzdrawia i zbawia. W Fatimie Najświętsza Dziewica zachęca wszystkich, by traktowali ziemię jako miejsce pielgrzymowania do ostatecznej ojczyzny, którą jest niebo. Wszyscy jesteście my bowiem pielgrzymami, potrzebujemy Matki, która jest naszą przewodniczką. «Z Tobą idziemy z nadzieją. Mądrość i Misja» — mówi motto mojej podróży apostolskiej do Portugalii, a w Fatimie Najświętsza Maryja Panna zachęca nas, byśmy szli z wielką nadzieją, pozwalając, by nas prowadziła «mądrość z gorącością, która objawiła się w Jezusie, mądrość miłości, abyśmy nieśli światu światło i radość Chrystusa. Zachęcam was zatem, byście zjednoczyli się ze mną w modlitwie, prosząc Pana, by pobłogosławił wysiłki tych wszystkich, którzy w tamym umiłowanym kraju oddają się posłudze Ewangelii i poszukiwaniu prawdziwego dobra człowieka, każdego człowieka. Módlmy się także o to, by za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny Duch Święty sprawił, ażeby ta podróż apostolska wydała owoce, i ożywił na całym świecie misję Kościoła, który Chrystus ustanowił po to, by głosił wszystkim ludom Ewangelię prawdy, pokoju i miłości.

do Polaków:

Serdecznie witam pielgrzymów z Polski. Wam tu obecnym i waszym rodakom serdecznie dziękuję za modlitwne wsparcie w dniach mojej pielgrzymki do Fatimy. Towarzyszyło mi wspomnienie szczególnego czciciela Matki Bożej Fatimskiej, sługi Bożego Jana Pawła II, którego rocznicę urodzin wspominaliśmy wczoraj. Polecając Maryi losy Kościoła i życie każdego z was, z serca wszystkim błogosławie.

WIZYTA DUSZPASTERSKA BENEDYKTA XVI W TURYNIE

W związku z wystawieniem słynnego Cahunu (10 kwietnia — 23 maja) Benedykt XVI udał się 2 maja rano do Turynu, stolicy Piemontu we Włoszech. Podczas czterech spotkań z wiernymi wygłosił 5 przemówień. Pierwszym wydarzeniem dnia było spotkanie z 50 tys. mieszkańcami miasta na placu św. Karola i Msza św. dla nich. Słowa powitania skierowali do Papieża burmistrz Turynu Sergio Chiamparino oraz metropolita miasta kard. Severino Poletto. Podczas Mszy św., której przewodniczył, Ojciec Święty wygłosił homilię poświęconą dwóm nierozdzielalnym tajemnicom paschalnym: męce i wyniesieniu do chwały. Powrócił też w homilii do głównego tematu podróży: «Passio Christi. Passio hominis — Męka Chrystusa, męka człowieka». Na zakończenie Mszy św. odmówił modlitwę maryjną ohresu witalnanocnego «Regina caeli», którą poprzedził zawierzeniem Matce Bożej Pocieszenia

wszystkich mieszkańców Turynu. Po liturgii udał się z biskupami Piemontu na obiad do siedziby arcybiskupa. Po południu spotkał się z młodzieżą na placu św. Karola, a następnie udał się do katedry, gdzie był wystawiony Cahun. W czasie adoracji tej niezwykłej relikwii Ojciec Święty wygłosił rozważanie. Nazwał Cahun materialnym świadectwem Wielkiej Soboty, to znaczy śmierci Zbawiciela i Jego przeżywania w grobie — swego rodzaju «dokumentem fotograficznym», i podkreślił, że wiara w tajemnicę bolesne jest zarazem najjaśniejszym nadziei nadziei bez granic. Z katedry Papież udał się do Małego Dzieła Bożej Opatrzności, ośrodka, w którym znajdują się m.in. szpital i dom opieki społecznej, założonego przez turyjskiego świętego, Józefa Benedykta Cottolenga, gdzie spotkał się z chorymi. Swoje przemówienie poświęcił zabójstwom ośrodku i tajemnicy cierpienia. Spotkanie to zakończyło popieską wizytę w Turynie.



Burmistrz Turynu Sergio Chiamparino wita Benedykta XVI na placu św. Karola (2 maja 2010 r.)

Moc miłości Zmartwychwstałego nie zna granic

Msza św. na placu św. Karola

Drodzy bracia i siostry!

Cieszę się, że mogę być z wami w ten święty dzień i sprawować dla was tę uroczystą Eucharystię. Witam wszystkich obecnych, w szczególności pasterza waszej archidiecezji kard. Severina Poletta, któremu dziękuję za ciepłe słowa, jakie do mnie skierował w imieniu was wszystkich. Witam również obecnych tu arcybiskupów i biskupów, kapłanów, braci zakonnych i siostry zakonne, przedstawicieli stowarzyszeń i ruchów kościelnych. Wyraży szacunku kierując do burmistrza, pana Sergia Chiamparina, wdzięczny za jego miłe powitanie, do przedstawiciela rządu oraz do władz cywilnych i wojskowych, szczególnie dziękując tym wszystkim, którzy z oddaniem współpracowali przy organizacji mojej wizyty duszpasterskiej. Myślą obejmując tych, którzy nie mogli być tu obecni, a w szczególności chorych, osoby samotne i przeżywające trudności. Panu, który jak w każdą niedzielę zaprasza nas do wspólnotowego udziału w podwójnej uczcie — Słowa prawdy i Chleba życia wiecznego, zawierzam w tej Mszy św. Turyn i wszystkich jego mieszkańców.

Przeżywamy okres wielkanocny, który jest czasem wyniesienia Jezusa do chwały. Ewangelia, której przed chwilą wysłuchaliśmy, przypomina nam, że to wyniesienie do chwały dokonało się poprzez mękę. W misterium paschalnym męka i wyniesienie do chwały są ze sobą ściśle powiązane, tworzą nierozdzielalną jedność. Jezus mówi: «Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony» (J 13, 31), a wypowiada te słowa, kiedy Judasz wychodzi z Wieczernika, by zrealizować swój zdradziecki plan, który doprowadzi do śmierci Mistra: właśnie tamta chwila jest początkiem wyniesienia Jezusa do chwały. Św. Jan Ewangelista daje to jasno do zrozumienia: nie mówi bowiem, że Jezus został otoczony chwałą dopiero po swojej męce, poprzez zmartwychwstanie, ale pokazuje, że wyniesienie Go do chwały rozpoczęło się właśnie wraz z męką. To w niej Jezus okazuje swoją chwałę — jest ona chwałą miłości, która ofiarowuje całą siebie. On umiłował Ojca, wypełniając do końca Jego wolę poprzez doskonałą ofiarę; umiłował ludzkość i oddał za nas swoje życie. W ten sposób już w swojej męce zostaje otoczony chwałą, a w Nim zostaje otoczony chwałą Bóg. Ale męka — jako najprawdziwszy i głębszy wyraz Jego miłości — to dopiero początek. Dlatego też Jezus mówi, że będzie otoczony chwałą także w przyszłości (por. w. 32). Następnie Pan, w chwili gdy zapowiada swoje odejście z tego świata (por. w. 33), niczym testament dla swych uczniów — by w nowy sposób być pośród nich — daje im przykazanie: «Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie» (w. 34). Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Jezus nadad

jest obecny wśród nas, jest otoczony w świetle chwały.

Jezus mówi o «nowym przykazaniu». Ale na czym polega jego nowość? Już w Starym Testamencie Bóg dał przykazanie miłości; teraz jednak to przykazanie stało się nowe, ponieważ Jezus dodaje do niego coś bardzo ważnego: «Jak Ja was umiłowalem, tak i wy miłujcie się wzajemnie». Tym *novum* jest właśnie to: «miłować tak, jak miłował Jezus». Całe nasze miłowanie poprzedziła Jego miłość — i do tej miłości się odnosi, w tę miłość się wpisuje, właśnie dzięki tej miłości się urzeczywistnia. Stary Testament nie ukazywał żadnego wzorca miłości, ale jedynie formułował nakaz miłowania. Jezus natomiast dał nam samego siebie jako wzór i źródło miłości. Jest to miłość nieskończona, powszechna, która potrafi przemienić wszelkie nieprzyjające okoliczności i przeszkody w okazje do doskonalenia się w miłości. I w świętych, pochodzących z tego miasta, widzimy, jak ta miłość się realizuje, nieustannie czerpiąc ze źródła miłości Jezusa.

W minionych wiekach w Kościele w Turynie powstała bogata tradycja świętości i wielkodusznej służby braciom — jak przypomnieli kardynał arcybiskup i pan burmistrz — dzięki działalności gorliwych kapłanów, braci i siostr z zakonów czynnych i kontemplacyjnych oraz wiernych świeckich. Słowa Jezusa mają więc szczególną wymowę dla Kościoła w Turynie, Kościoła wielkodusznego i aktywnego, od jego księży począwszy. Dając nam nowe przykazanie, Jezus prosi nas, byśmy żyli Jego miłością, czerpali z Jego miłości, która jest prawdziwie wiarygodnym, wymownym i skutecznym znakiem w głoszeniu światu nadejścia królestwa Bożego. Oczywiście, jeśli polegamy jedynie na własnych siłach, jesteśmy słabi i ograniczeni. Zawsze jest w nas pewien opór wobec miłości, a w naszym życiu wiele jest trudności, które wywołują podziały, urazy i żale. Lecz Pan dał nam obietnicę, że będzie obecny w naszym życiu, uzdalniając nas do tej miłości wielkodusznej i absolutnej, która potrafi pokonać wszelkie przeszkody, również te, które tkwią w naszych sercach. Jeśli trwamy w jedności z Chrystusem, możemy naprawić tak miłować. Miłowanie innych, tak jak Jezus nas umiłował, jest możliwe jedynie dzięki tej mocy, jaką otrzymujemy dzięki relacji z Nim, szczególnie w Eucharystii, w której w sposób realny uobecnia się Jego Ofiara miłości, która rodzi miłość: to ona jest prawdziwą nowością w świecie, a także mocą nieustannego wielbienia Boga, które urzeczywistnia się dzięki trwaniu miłości Jezusa w naszej miłości.

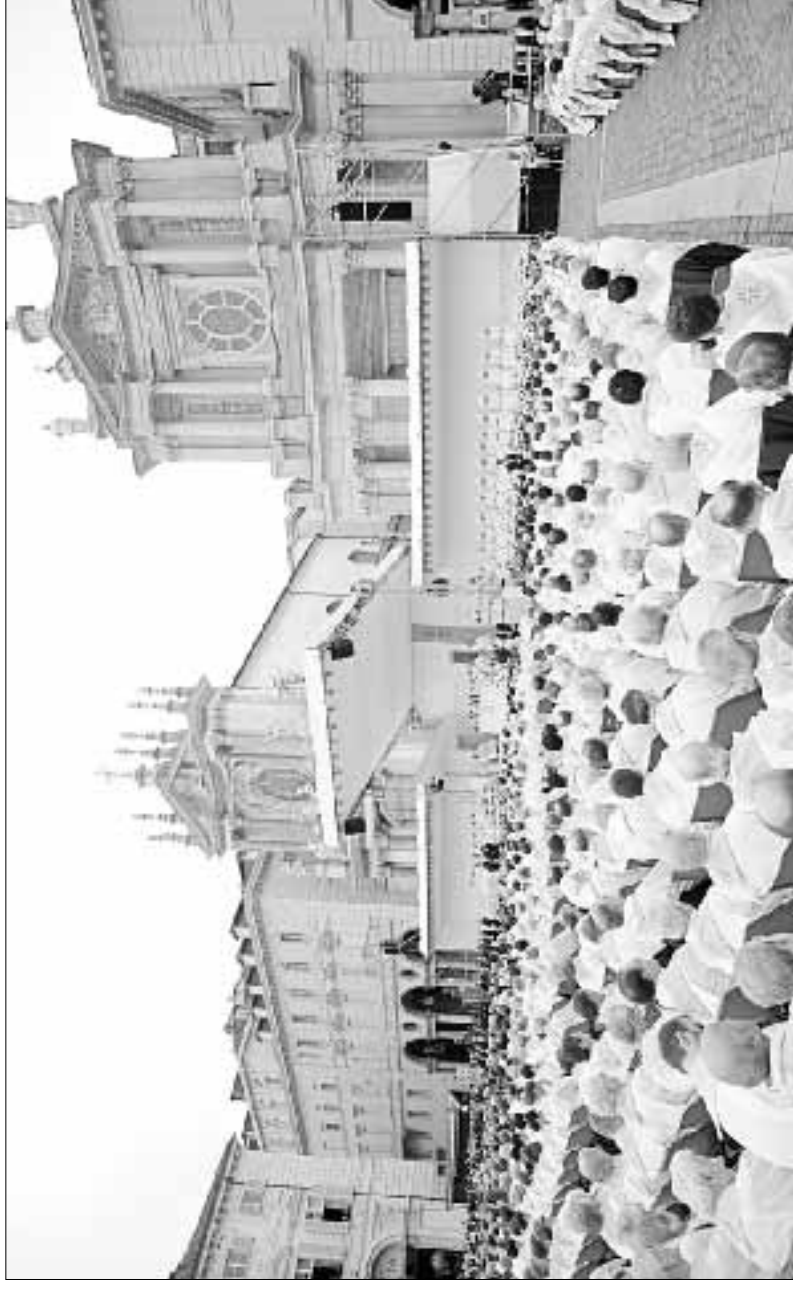
Chciałbym zatem zwrócić się ze słowami zachęty zwłaszcza do kapłanów i diakonów tego Kościoła, którzy wielkodusznie poświęcają się pracy duszpasterskiej, ale również do braci i siostr zakonnych. Praca robot-

ników w winnicy Pana czasem bywa męcząca, obojętnością się mnożą, wiele jest oczekiwań, nie brakuje problemów: starając się czerpać na co dzień siłę do tego, by nieść proroczą nowinę o zbawieniu, z więzi miłości z Bogiem przeżywanej na modlitwie; niech na nowo w centrum naszego życia będzie Ewangelia; pielęgnujcie prawdziwą jedność i braterstwo w środowisku kapłańskim, w waszych wspólnotach, w relacjach z ludem Bożym; w posłudze bądźcie świadkami mocy miłości, która pochodzi z Wysoka, pochodzi od Pana obecnego wśród nas.

Pierwsze czytanie, którego wysłuchaliśmy, ukazuje nam właśnie szczególny sposób wielbienia Jezusa: apostołat i jego owoc. Paweł i Barnaba, kończąc swą pierwszą wyprawę apostołską, powracali do miast, które już nawiedzili, i umacniali uczniów, zachęcając ich do wytrwania w wierze, bo jak mówią, «przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego» (Dz 14, 22). Życie chrześcijańskie, drodzy bracia i siostry, nie jest łatwe; wiem, że również w Turynie nie brakuje trudności, problemów, trosk: mam na myśli szczególnie tych, którzy faktycznie żyją w niełatwej sytuacji, z powodu braku pracy, niepewnej przyszłości, cierpienia fizycznego i moralnego; myślę o rodzinach, o młodych, o osobach starszych, które często żyją samotnie, o ludziach z marginesu, o imigrantach. Tak, w życiu musimy stawiać czoło licznym trudnościom, wielu problemom, ale to właśnie pewność, jaką daje wiara, pewność, że nie jesteśmy sami, że Bóg kocha każdego, nie czyni różnic i każdego otacza swoją miłością, pozwala podejmować trud, jakim jest mierzenie

się z codziennymi problemami, życie z nimi i ich pokonywanie. To miłość Chrystusa zmartwychwstałego do wszystkich skłoniła apostołów do porzucenia dotychczasowego życia, do głoszenia Słowa Bożego, do poświęcenia się bez reszty innym ludziom, odważnie, z radością i pokojem ducha. Zmartwychwstały ma moc miłości, która nie zna granic, której nie powstrzymują żadne przeciwności. A wspólnota chrześcijańska, szczególnie w środowiskach najbardziej zaangażowanych duszpastersko, powinna być rzeczywistym narzędziem tej Bożej miłości.

Zachęcam rodziny, aby żyły miłością chrześcijańską w zwykłych, codziennych czynnościach, w relacjach rodzinnych, pokonując podziały i nieporozumienia, pielęgnując wiarę, która jeszcze bardziej umacnia jedność. Także w bogatym i zróżnicowanym świecie akademickim i kultury niech nie zabraknie świadectwa miłości, o której mówi dzisiejsza Ewangelia, wyrażającego się w zdolności do uważnego słuchania i pokornego dialogu w poszukiwaniu Prawdy, w przekonaniu, że Prawda sama do nas przychodzi i nas oświeca. Pragnę także dodać otuchy tym, którzy są powołani do zarządzania sprawami publicznymi, w często trudnym działaniu; współpraca w dążeniu do wspólnego dobra i w staraniach, by miasto stało się miejscem coraz bardziej przyjaznym ludziom, miejscem, w którym by się im lepiej żyło, jest znakiem, że chrześcijańskie myślenie o człowieku nigdy nie stoi w sprzeczności z jego wolnością, lecz sprzyja osiągnięciu jej większej pełni, co może się urzeczywistnić jedynie w «cywilizacji miłości». Wszystkim, a w szczególności lu-



dziom młodym chcę powiedzieć, aby nigdy nie tracili nadziei, tej nadziei, którą daje Chrystus zmartwychwstały, zwycięstwo Boga nad grzechem, nienawiścią i śmiercią.

Dzisiejsze drugie czytanie pokazuje nam właśnie ostateczny owoc zmartwychwstania Jezusa: jest nim Jeruzalem nowe, miasto święte, zstępujące z nieba, od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna dla swego męża (por. Ap 21, 2). Ten, którego ukrzyżowano, który podzielił nasze cierpienie, o czym przypomnia nam wymownie także święty Całun, zmartwychwstał i pragnie nas wszystkich zjednoczyć w swojej miłości. To wspinała nadzieja, «mocna» i pewna, ponieważ, jak mówi Apokalipsa, Bóg «otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu (...)», bo pierwsze rzeczy przeminiły» (21, 4). Czy święty Całun nie przekazuje nam tego samego przesłania? Widzimy na nim nasze cierpienia, odzwierciedlenie w cierpieniu Chrystusa: «*Passio Christi. Passio hominis*». Właśnie dlatego jest on znakiem nadziei: Chrystus przyjął krzyż, aby położyć kres znu; byśmy dostrzegli, że Jego Pascha to zapowiedź czekającej i nas

chwili, kiedy każda łza zostanie otarta, i nie będzie już śmierci, ani żałoby, ani płaczu, ani trosk.

Fragment Apokalipsy kończy się stwierdzeniem: «I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe» (21, 5). Pierwszą, całkowicie nową rzeczą, jaką Bóg uczynił, było zmartwychwstanie Jezusa i wyniesienie Go do chwały niebios. To tylko początek całej serii «nowych rzeczy», w których także i my mamy udział. «Nowe rzeczy» to świat pełen radości, w którym nie ma już cierpienia i ucisku, nie ma już goryczy i nienawiści, a jest jedynie miłość, która pochodzi od Boga i która wszystko przemienia.

Drodzy wierni Kościoła w Turynie, przybyłem do was, aby was utwierdzić w wierze. Pragnę was zachęcić, z mocą i miłością, byście trwali w wierze, którą otrzymaliście, która nadaje życiu sens, daje siłę do miłości; abyście nigdy nie utracili światła nadziei pokładanej w Jezusie zmartwychwstałym, który może odmienić rzeczywistość i wszystko uczynić nowym; abyście zyczajnie i prawdziwie żyli miłością Bożą w miłości, w dziełnicach, we wspólnotach, w rodzinach: «Jak Ja was umiłowalem, tak i wy miłujcie się wzajemnie».

Uczmy się od Maryi rozpoznawać oblicze Boga

Rozważanie przed modlitwą «Regina caeli»

Na zakończenie tej uroczystej Mszy św. zwracamy się w modlitwie do Matki Najświętszej, głównej patronki Turynu, która jest czczona tutaj jako Matka Boża Po-cieszycielka. Jej zawierzam wasze miasto i wszystkich mieszkańców. O Maryjo, czuwaj nad rodzinami i światem pracy; czuwaj nad tymi, którzy zagubili wiarę i nadzieję; pokrzepiaj chorych, więźniów i wszystkich cierpiących; Wspomożenie wiernych, wspieraj młodzież, starszych i osoby borykające się z trudnościami. Matko Kościoła, czuwaj nad tym, by pasterze i cała wspólnota wierzących byli w społeczeństwie «so-lą i światłem».

Dziewica Maryja bardziej niż ktokolwiek inny wpa-trywała się w Boga w ludzkiej twarzy Jezusa. Widzia-ła Go tuż po narodzinach, kiedy leżał w żłobie, zawi-nięty w pieluski; widziała Go zaraz po śmierci, gdy po zdjęciu z krzyża został zawinięty w przścieradło i złożony w grobie. W Jej wnętrzu zapisał się obraz umęczonego Syna; ale później ten wizerunek przemie-niło światło zmartwychwstania. I tak Maryja przecho-wuje w sercu tajemnicę oblicza Chrystusa, tajemnicę śmierci i chwały. Od Niej możemy się nauczyć patrze-nia na Jezusa z miłością i wiarą, rozpoznawania w Je-go ludzkim obliczu Boga. Matce Najświętszej zawierzam z wdzięcznością tych, którzy współpraco-wali w przygotowaniu mojej wizyty i wystawienia Ca-lunu. Modlę się za nich, i o to, by wydarzenia te sprzyjały głębszej odnowie duchowej.



Odwaznie dokonujcie wyborów na całe życie i bądźcie im wierni

Spotkanie z młodzieżą

Droga młodzieży turyńska! Drodzy młodzi przybyli z Piemontu i z pobliskich regionów!

Naprawdę bardzo się cieszę, że jestem tu z wami w Turynie, gdzie przybyłem, by oddać część świętemu Całunowi. Bardzo serdecznie was wszystkich witam i dziękuję wam za przyjęcie oraz za entuzjazm waszej wiary. Za waszym pośrednictwem pozdrawiam całą młodzież Turynu i diecezji piemontkich i zapewniam o specjalnej modlitwie w intencji tych młodych ludzi, którzy doznają cierpienia, trudności i zagubienia. Słowa szczególnej serdeczności i otuchy kieruję do tych spośród was, którzy weszli na drogę przygotowania do kapłaństwa, życia konsekrowanego, a także do tych, którzy zamierzają dokonać wielkodusznych wyborów służby ostatnim. Dziękuję kard. Severinowi Poletto, waszemu pasterzowi, za serdeczne słowa, które do mnie skierował; dziękuję też waszym przedstawicielom, którzy mi opowiedzieli o zamiarach, problemach i oczekiwaniach młodzieży tego miasta i tego regionu.

Przed 25 laty, z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, czcigodny i umiłowany Jan Paweł II skierował do dziewcząt i chłopców całego świata list apostołski; jego głównym tematem jest spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem, o którym opowiada Ewangelia (List do młodych całego świata, 31 marca 1985 r.). Biorąc za punkt wyjścia ten właśnie fragment (por. Mk 10, 17-22; Mt 19, 16-22), który rozważałem wówczas w moim tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Młodzieży, chciałbym wam przedstawić parę refleksji, które — mam nadzieję — mogą wam pomóc w rozwoju duchowym i w misji w łonie Kościoła i w świecie.

Młodzieńcze z Ewangelii — jak wiemy — pyta Jezusa: «Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Działanie jest łatwiejsze niż mówienie o życiu wiecznym i o sprawach wiecznych, bowiem mentalność naszych czasów mówi nam, że nic nie jest ostateczne: wszystko się zmienia, i to bardzo szybko. «Zmiana» to słowo, które stało się niejednokrotnie nakazem, najbardziej fascynującą formą wolności, i dlatego również wy, młodzi, często jesteście skłonni myśleć, że niemożliwe jest dokonywanie ostatecznych wyborów, zobowiązujących na całe życie. Ale czy to jest właściwy sposób korzystania z wolności? Czy rzeczywiście prawdą jest, że aby osiągnąć szczęście, musimy zadawać się małymi i przemijającymi radościami, które się kończą, pozostawiając w sercu gorycz? Drodzy młodzi, to nie jest prawdziwa wolność, to nie jest droga do szczęścia. Nie jesteśmy stworzeni — nikt z nas — do wyborów tymczasowych, które można zmienić, ale po to, by dokonywać wyborów definitywnych i nieodwołalnych, które nadają życiu pełny sens. Obserwujemy to w naszym

życiu: chcielibyśmy, aby każde piękne doświadczenie, które napełnia nas szczęściem, trwało bez końca. Bóg stworzył nas z myślą o «zawsze», złożył w sercu każdego z nas ziarno życia, w którym ma się dokonać coś pięknego i wielkiego. Mieście odwagę dokonywać definitywnych wyborów i bądźcie im wierni w życiu! Pan może was powołać do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia konsekrowanego, do tego, by uczynić z siebie jakiś szczególny dar: odpowiedzcie Mu wielkodusnie!

W rozmowie z młodzieńcem, który posiadał wielkie bogactwa, Jezus wskazuje, co jest w życiu najważniejszym i największym bogactwem: miłość. Kochać Boga i kochać innych ze wszystkich sił. Słowo miłość — jak wiemy — może być rozmaicie interpretowane i ma różne znaczenia; potrzebujemy Nauczyciela, Chrystusa, żeby nam wskazał jego najbardziej autentyczny i najgłębszy sens, żeby nas poprowadził do źródła miłości i życia. Miłość jest imieniem Boga. Przypomina nam o tym apostoł Jan: «Bóg jest miłością», i dodając, że to «nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłowal i posłał Syna swojego». A «jeśli Bóg tak nas umiłowal, to i my winniśmy się wzajemnie miłować» (1 J 4, 10. 11). Gdy spotykamy Chrystusa i gdy miłujemy się wzajemnie, doświadczamy w sobie życia samego Boga, który trwa w nas ze swoją doskonałą miłością, całkowitą, wieczną (por. 1 J 4, 12). Nie istnieje zatem nic większego dla człowieka, istoty śmiertelnej i ograniczonej, niż uczestniczenie w Bożym życiu miłości. Kontekst kulturowy, w którym dziś żyjemy, nie sprzyja głębokim i bezinteresownym relacjom między-ludzkim, wręcz przeciwnie, często popycha człowieka do zamknięcia się w sobie, do indywidualizmu, wyzwala w nim egoizm. Lecz serce młodego człowieka jest ze swej natury wrażliwe na prawdziwą miłość. Dlatego z wielką ufnością zwracam się do każdego z was, by powiedzieli: nie jest łatwo uczynić swe życie czymś pięknym i wielkim, wymaga to trudu, ale z Chrystusem wszystko jest możliwe! W oczach Jezusa, który — jak mówi Ewangelia — spojrzal z miłością na młodzieńca, dostrzegamy wielkie pragnienie Boga, by być z nami, by być przy nas: Bóg pragnie naszego «tak», naszej miłości. Tak, drodzy młodzi, Jezus chce być waszym przyjacielem, waszym bratem w życiu, nauczycielem, wskazującym wam drogę, którą trzeba przejść, aby osiągnąć szczęście. On kocha was takich, jacy jesteście, słabych i kruchych, i pragnie, aby dotyk Jego miłości mógł was przemienić. Przeżywajcie to spotkanie z miłością Chrystusa w silnej więzi z Nim; przeżywajcie je w Kościele, przede wszystkim w sakramentach. Przeżywajcie je w Eucharystii, w której uobecnia się Jego Ofiara: On rzeczywiście wydaje za nas swoje Ciało i Krew, aby odkupić grzechy ludzkości, abymy stali się z Nim jedno, abymy także i my na-



uczyli się logiki dawania siebie. Przerywając je w sposobie wiedzy, kiedy to Jezus, przebacząc nam, przyjmuje nas ze wszystkimi naszymi ograniczeniami, aby dać nam serce nowe, zdolne kochać tak jak On. Nauczcie się częstszego obcowania ze Słowem Bożym, medytowania nad nim, zwłaszcza w *lectio divina*, duchowej lekturze Biblii. Wreszcie, nauczcie się znajdować miłość Chrystusa w świadectwie miłości Kościoła. Turyn ze swą historią daje wam wspomnienie przykłady: naśladowanie go, czyniąc życie w sposób konkretny bezinteresowną służbą. Wspólnota Kościoła powinna zrobić wszystko, aby ludzie mogli przekonać się o nieskończonej miłości Boga.

Drodzy przyjaciele, miłość Chrystusa do młodzieńca z Ewangelii jest taką samą miłością, jaką darzy On każdego z was. Nie jest to miłość z przeszłości, nie jest ona iluzją, nie jest zastrzeżona dla miłośników. Wy znajdziecie tę miłość i poznaacie jej owocność, jeżeli będziecie szczerze szukać Pana i jeżeli z zaangażowaniem będziecie uczestniczyć w życiu chrześcijańskiej wspólnoty. Niech każdy poczuje się «żywą cząstką» Kościoła, włączając się w dzieło ewangelizacji, bez obaw, w duchu szczerzej zgody z braćmi w wierze i w jedności z pasterzami, wyzbywając się skłonności do indywidualizmu, także w życiu wiarą, aby w pełni cieszyć się tym, że razem tworzymy wielką mozaikę Chrystusowego Kościoła.

Nie sposób dziś wieczorem nie wskazać wam jako wzoru młodzieńca z waszego miasta — bł. Piotra Jerzego Frassatego, którego 20. rocznica beatyfikacji przypada w tym roku. Żył otoczony całkowicie łaską i miłością Bożą; z pogodą ducha i radością poświęcał swe życie pełnej pasji służbie Chrystusowi i braciom. Będąc młody tak jak wy, z wielkim zaangażowaniem zdobywał formację chrześcijańską i dawał świadectwo wiary, proste i skuteczne. Był młodzieńcem urzecz-

nym pięknem Ewangelii Błogosławieństw; w pełni poznał radość, jaką daje przyjaźń z Chrystusem, podążanie za Nim, silne poczucie, że jest się częścią Kościoła. Drodzy młodzieńcy, miłujcie odwagę wybierać to, co jest istotne w życiu! «Żyć, a nie wegetować» — zwykł mawiać bł. Piotr Jerzy Frassati. Odkryjcie, tak jak on, że warto angażować się dla Boga i z Bogiem, odpowiadając na Jego wezwanie, dokonując wyborów zasadniczych, jak i codziennych, nawet gdy to kosztuje! Duchowy szlak bł. Piotra Jerzego Frassatego przypomina, że na drodze uczniów Chrystusa potrzebna jest odwaga, by przekroczyć samego siebie i pójść drogą Ewangelii. Ten niełatwy rozwój duchowy kształtuje się w parafiach i w innych strukturach kościelnych; a także podczas pielgrzymki, jaką stanowią kolejne Światowe Dni Młodzieży, które są zawsze oczekiwanym spotkaniem. Wiem, że przygotowujecie się do przyszłego wielkiego zgromadzenia w Madrycie, które ma się odbyć w sierpniu 2011 r. Ufam z całego serca, że to nadzwyczajne wydarzenie, w którym — mam nadzieję — będziecie mogli uczestniczyć bardzo licznie, wzbudzając wasz entuzjazm i przyczyni się do wzmocnienia wiary i przyjaźni z Chrystusem oraz przyjmowania z radością Jego przesłania, będącego źródłem nowego życia.

Młodzi mieszkańcy Turynu i Piemontu, bądźcie świadkami Chrystusa w dzisiejszych czasach! Niech święty Całun w szczególny sposób pobudzi was do tego, by w waszej duszy zapisało się oblicze miłości Boga, abyście wy sami byli — w swoim środowisku, wśród waszych rówieśników — wiarygodnym obrazem oblicza Chrystusa. Niech Maryja, której oddajecie część w waszych sanktuariach maryjnych, i św. Jan Bosko, patron młodzieży, pomagają wam niestrudzenie iść za Chrystusem. I niech wam towarzyszy zawsze moja modlitwa i moje błogosławieństwo, którego wam udzielał z wielką miłością. Dziękuję wam za uwagę!

Wizerunek Boga, który wyrwał nas ze śmierci

Rozważanie przed Całunem

Drodzy przyjaciele!

Bardzo czekałem na tę chwilę. Przy wielu innych okazjach stawałem przed świętym Całunem, ale tę pielgrzymkę i ten moment przeżywałem szczególnie intensywnie; może dlatego, że z upływem lat stałem się bardziej wrażliwy na przesłanie tej niezwykłej ikony, a może — powiedziałabym: nade wszystko — bo jestem tu dzisiaj jako Następca św. Piotra i przynoszę z sobą w sercu cały Kościół, a wręcz całą ludzkość. Dziękuję Bogu za dar, jakim jest ta pielgrzymka, i za sposobność, by podzielić się z wami rozważaniem, zainspirowanym przez podtytuł tego uroczystego wystawienia: «Tajemnica Wielkiej Soboty».

Można powiedzieć, że Całun jest ikoną tej tajemnicy, ikoną Wielkiej Soboty. Jest to bowiem płótno pogrzebowe, w które był owinięty ukrzyżowany człowiek o cechach we wszystkich odpowiadających temu, co Ewangelie mówią o Jezusie, który ukrzyżowany w południe, zmarł około trzeciej po południu. Działo się to w dzień Przygotowania, to znaczy w wigilię uroczystego szabat Paschy, toteż gdy nastał wieczór, Józef z Arymatei, bogaty i bardzo szanowany członek Sanhedrynu, odważnie zwrócił się do Poncjusza Piłata o pozwolenie na złożenie ciała Jezusa w nowym grobie, który kazał dla siebie wykuć w skale niedaleko Golgoty. Po otrzymaniu pozwolenia kupił przścieradło i gdy ciało Jezusa zostało zdjęte z krzyża, owinął je tym przścieradłem i złożył do grobu (por. Mk 15, 42-46). Tak mówi Ewangelia św. Marka, a relacje innych ewangelistów są z nią zgodne. Od tego momentu Jezus pozostał w grobie aż do świtu dnia po szabatcie, a Całun Turynski pokazuje nam, jak wyglądało Jego ciało spoczywające w grobie przez ten czas, który choć z chronologicznego punktu widzenia krótki (około półtora dnia), był bezkresny, a jego wartość i znaczenie są niezmiernie.

Wielka Sobota jest dniem ukrycia Boga, jak czytamy w pewnej starożytnej homilii: «Co się wydarzyło? Dzisiaj na ziemi panuje wielka cisza, wielka cisza i samotność. Wielka cisza, bo Król śpi... Bóg umarł w ciele i zstąpił, by wstrząsnąć królestwem piekieł» (*Homilia na Wielką Sobotę*, PG 43: 439). W *Credo* wyznajemy wiarę, że Jezus Chrystus «umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał».

Drodzy bracia i siostry, w naszych czasach, szczególnie po doświadczeniach ubiegłego wieku, ludzkość stała się szczególnie wrażliwa na tajemnicę Wielkiej Soboty. Ukrycie się Boga należy do duchowości wspólnego człowieka, w sposób egzystencjalny, niemal nieświadomiony, jako coraz większa pustka w sercu. Pod koniec XIX w. Nietzsche pisał: «Bóg umarł! Mój my Go zabili!». Te słynne słowa, jak dobrze im się przyjrzeć, są prawie dosłownym zapożyczeniem z tra-

dycji chrześcijańskiej, powtarzamy je często podczas Drogi Krzyżowej, być może nie zdając sobie w pełni sprawy z tego, co mówimy. Po dwóch wojnach światowych, po łagrach i gulagach, Hiroszimie i Nagasaki nasza epoka staje się coraz wyraźniej Wielką Sobotą — ciemność owego dnia daje do myślenia wszystkim, którzy zastanawiają się nad życiem, a przede wszystkim nad wiarą. My też mamy do czynienia z tą ciemnością.

A jednak śmierć Syna Bożego, Jezusa z Nazaretu, ma też inny aspekt, głęboko pozytywny, który jest źródłem pociechy i nadziei. To nasuwa mi myśl, że Całun jest jak dokument «fotograficzny» — ma «pozytywny» i «negatywny». I rzeczywiście jest właśnie tak — najmroczniejsza tajemnica wiary jest jednocześnie najjaśniejszym znakiem nadziei, która nie ma granic. Wielka Sobota jest «ziemią niczyją», gdzieś między śmiercią a zmartwychwstaniem, ale na tę «ziemię niczyją» dotarł On, Jedyny, który ją przeszedł ze śladami miłości dla człowieka. «*Passio Christi. Passio hominis*». Całun mówi nam właśnie o tym momencie, jest świadectwem tego jedynego i niepowtarzalnego interwału w dziejach ludzkości i wszechświata, gdy Bóg w Jezusie Chrystusie dzielił z nami nie tylko nasze umieranie, ale i nasze przebywanie w śmierci. To najbardziej radykalna solidarność.

W tym «czasie poza czasem» Jezus Chrystus «zstał do piekieł». Co te słowa oznaczają? Oznaczają, że Bóg stał się człowiekiem tak dalece, że pograżył się w ostatecznej i absolutnej samotności człowieka, tam gdzie nie dociera żaden promień miłości, gdzie opuszczenie jest całkowite i nie ma znikąd pociechy — «do piekieł». Jezus Chrystus, przeżywając w śmierci, przekroczył bramę tej ostatecznej samotności, by również nas przez nią przeprowadzić. Każdy z nas doznał nie raz przerażającego poczucia opuszczenia, z tego to właśnie powodu śmierć napawa nas takim strachem, jak w dzieciństwie boimy się być sami w ciemności i jedynie obecność kogoś, kto nas kocha, może nas uspokoić. To właśnie zdarzyło się w Wielką Sobotę — w królestwie śmierci rozległ się głos Boga. Zdarzyła się rzecz nie do pomysłenia, Miłość przeniknęła «do piekieł», nawet w najgłębszym mroku absolutnej ludzkiej samotności możemy usłyszeć głos, który nas wzywa, i znaleźć wyciągniętą dłoń, która nas z niego wyprowadza. Istota ludzka żyje dlatego, że jest kochana i może kochać. Jeżeli miłość przeniknęła nawet do przestrzni śmierci, to znaczy, że i tam dotarło życie. W godzinie ostatecznej samotności nigdy nie będziemy sami: «*Passio Christi. Passio hominis*».

Taka jest tajemnica Wielkiej Soboty! Właśnie stamtąd, z mroków śmierci Syna Bożego wydobłyło się światło nowej nadziei, światło zmartwychwstania. I wydaje mi się, że ten kto patrzy oczami wiary na to święte płótno, dostrzeże coś z tego światła. Istotnie,

Całun był zanurzony w głębokim mroku, ale jednocześnie jest pełen światła, i myślę, że skoro setki tysięcy ludzi przybywa, by oddać mu cześć — nie licząc tych, którzy kontemplują jego reprodukcje — dzieje się tak dlatego, że widzą w nim nie tylko ciemność, ale także światło; nie tyle porażkę życia i miłości, ile zwycięstwo, zwycięstwo życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią; owszem, widzą w nim śmierć Jezusa, ale dostrzegają też Jego zmartwychwstanie; w objęciach śmierci tętni teraz życie, bo zamieszkała tam miłość. Taka jest moc Całunu — oblicze tego «Męża bołecia», które nosi ślady męki ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc, także naszej męki, naszych cierpień, naszych problemów, naszych grzechów — «*Passio Christi. Passio hominis*» — to oblicze promieniujące podniosłym majestatem, niezwykłym dostojenstwem. To oblicze, te ręce i te stopy, ten bok, całe to ciało przemawia, ono samo jest słowem, które w ciszy możemy usłyszeć. Jak przemawia Całun? Przemawia krwią, a krew to życie! Całun jest ikoną nakreśloną krwią, krwią człowieka ubiczowanego, ukoronowanego cierpieniem, ukrzyżowanego, zranionego w prawy bok. Na Całunie odbity jest wizerunek zmarłego, ale krew opowiada o jego życiu. Każdy ślad krwi mówi o miłości i o życiu. Złwazsza ta rozległa plama przy żebrach, powstała z krwi i wody, które wypłynęły oblicze z wielkiej rany zadanej ciemem rzymskiej włóczni, ta krew i ta woda mówią o życiu. Są jak źródło, które szemrze w ciszy, a my możemy je usłyszeć, możemy słuchać go w ciszy Wielkiej Soboty.



Drodzy przyjaciele, uwielbiamy wciąż Pana za Jego miłość wierną i miłosierną. Odchodząc z tego świętego miejsca, zachowajmy w oczach obraz Całunu, nieśmy w sercach to słowo miłości i chwaly Boga żywym pełnym wiary, nadziei i miłości. Dziękuję.

Św. Józef Benedykt Cottolengo — prawdziwy mistrz miłosierdzia

Spotkanie z chorymi w Małym Dziele Bożej Opatrzności

Eminencje, drodzy bracia i siostry!

Pragnę wyrazić moją radość wam wszystkim oraz wdzięczność Panu, który przyprowadził mnie do was, do tego miejsca, gdzie zgodnie ze szczególnym charaktem i na tyle różnych sposobów przejawia się miłość i opatrzność niebieskiego Ojca. To nasze spotkanie wpisuje się bardzo dobrze w moją pielgrzymkę do świętego Całunu, w którym możemy odczytać cały dramat cierpienia, ale także — w świetle zmartwychwstania Chrystusa — jego pełne znaczenie dla odkupienia świata. Dziękuję ks. Aldowi Sarotto za znaczące słowa, które do mnie skierował: za jego pośrednictwem wyrażam wdzięczność wszystkim osobom, które pracują tutaj, w Małym Dziele Bożej Opatrzności, jak je nazwał św. Józef Benedykt Cottolengo. Z wdzięcznością witam trzy rodziny zakonne, które zawiązały swoje narodziny sercu ks. Cottolenga i «wyobraźni» Ducha Świętego. Dziękuję wam wszystkim, drodzy chorzy, którzy jesteście bezcennym skarbem tego domu i tego Dzieła.

Św. Józef Cottolengo nawet w dramatycznych momentach życia patrzył na wydarzenia z pogodną ufnością; uważnie wypatrywał znaków ojcostwa Boga, rozpoznawał we wszystkich sytuacjach Jego obecność i miłosierdzie, a najpiękniejszy obraz Jego wielkości widział w ubogich. Kierował się głębokim przekonaniem, że — jak mawiał — «ubodzy są Jezusem, a nie tylko Jego obrazem. Są Jezusem w Jego własnej osobie i należy im służyć tak na nich patrząc. Wszyscy ubodzy są naszymi panami, a ci, którzy z materialistycznego punktu widzenia wydają się nam odpychający, są panami panów, są naszymi prawdziwymi klejnotami. Jeśli nie będziemy dobrze ich traktować, wyrzucą nas z Matego Dzieła. Oni są Jezusem». Św. Józef Benedykt Cottolengo działał dla Boga i dla człowieka, poruszony do głębi serca słowami św. Pawła Apostoła: «Miłość Chrystusa przynagła nas» (por. 2 Kor 5, 14). On przekładał je na całkowite oddanie służbie na rzecz najniższych i zapomnianych. Podstawową zasadą jego dzieła było od początku świadectwo wszystkim chrześcijańskim miłosierdzia, które pozwało mu w każdym człowieku, również zepchniętym na margines, widzieć wielką godność. Zrozumiał, że człowiek, którego spotkało cierpienie lub który został odrzucony, ma skłonność do zamykania się i izolacji, jest nieufny wobec życia jako takiego. Dlatego też ten święty, zajmując się tak wielkim ludzkim cierpieniem, zabiegał o zaciśnięcie bliższych więzi uczuciowych, rodzinnych i spontanicznych oraz tworzenie struktur sprzyjających tej bliskości, które swoim stylem do dziś przypominają rodzinę.



winnicie czuć, że jesteście jak cenne kostki przepięknej mozaiki, którą jak wielki artysta Bóg dzień po dniu układa również z waszym udziałem. Chrystus, który umarł na krzyżu, by nas zbawić, dał się przybić do niego gwoździami, aby na tym drzewie, na tym znaku śmierci mogło w całym swoim splendorze zakwitnąć życie. Ten dom jest jednym z dojrzałych owoców, jakie wydały krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa, ukazuje on, że cierpienie, zło, śmierć nie mają ostatniego słowa, bo ze śmierci i cierpienia życie może się odrodzić. Przykładne tego świadectwo złożył jeden z was, którego imię chcę przypomnieć: czcigodny brat Alojzy Bordino, piękna postać zakonnika pielęgniarsza.

W tym miejscu rozumiemy zatem lepiej, że skoro Chrystus włączył w swoją mękę cierpienie człowieka, nic nie pójdzie na marne. Przesłanie tego uroczystego wystawienia Całunu: «*Passio Christi. Passio hominis*», w tym miejscu nabiera szczególnego znaczenia. Mówimy się do ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, aby oświecił nasze codzienne pielgrzymowanie światłem swojego oblicza; niech oświeci nasze życie, naszą niejakość i przyszość, ból i radość, trudy i nadzieje całej ludzkości. Wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, prosząc o wstawienie Najświętszą Maryję Pannę i św. Józefa Benedykta Cottolenga, z serca udzielimy mojego błogosławieństwa: niech was ono pokrzepi i pocieszy w chwili próby, a także przysporzy wam wszelkich łask od Boga, twórcy i ofiarodawcy wszystkiego, co doskonałe. Dziękuję!

Drodzy chorzy, wasza misja jest bardzo ważna: przeżywając swoje cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, uczestnicząc w tajemnicy Jego cierpienia za zbawienie świata. Ofiarując Bogu nasz ból za pośrednictwem Chrystusa, możemy przyczynić się do zwycięstwa dobra nad złem, ponieważ Bóg sprawia, że nasza ofiara, nasz akt miłości staje się owocny. Drodzy bracia i siostry, wszyscy, którzy tutaj jesteście, i każdy z osobna, nie czujcie się tak, jakby los świata od was nie zależał, po-

Odyskanie własnej godności było dla św. Józefa Benedykta Cottolenga równoznaczne z określeniem się na nowo i dowartościowaniem całego człowieka: od jego podstawowych potrzeb psychospołecznych po moralne i duchowe, od powrotu do zdrowia fizycznego po poszukiwanie sensu życia, tak aby osoba na nowo mogła poczuć się żywą częścią wspólnoty kościelnej i apostolskiej. Jesteśmy wdzięczni temu wielkiemu apostołowi miłości, ponieważ odwiedzając te miejsca, widząc codzienne cierpienie na twarzach i ciałach licznych naszych braci i sióstr, którzy znaleźli tu dom, możemy z bliska poznać wartość i głębokie znaczenie cierpienia i bólu.

Drodzy chorzy, wasza misja jest bardzo ważna: przeżywając swoje cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, uczestnicząc w tajemnicy Jego cierpienia za zbawienie świata. Ofiarując Bogu nasz ból za pośrednictwem Chrystusa, możemy przyczynić się do zwycięstwa dobra nad złem, ponieważ Bóg sprawia, że nasza ofiara, nasz akt miłości staje się owocny. Drodzy bracia i siostry, wszyscy, którzy tutaj jesteście, i każdy z osobna, nie czujcie się tak, jakby los świata od was nie zależał, po-